ACZELNA RADA ZRZESZEŃ
UPIECTWA POLSKIEGO

ZJAZD
KUPIECTWA POLSKIEGO
w
KRAKOWIE

24.XI. 1935 r.

NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH
WARSZAWA — 1936


EX-LI
BRIS
IPH
W LUBLINIE
NR 1310

NACZELNA RADA ZRZESZEŃ
KUPIECTWA POLSKIEGO

ZJAZD
KUPIECTWA POLSKIEGO
W
KRAKOWIE

24. XI. 1935 r.

NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH

WARSZAWA — 1936

TREŚĆ:

Wstęp

Wielki Zjazd Kupiectwa Polskiego w Krakowie, odbyty w dniu 24 listopada 1935 roku, miał charakter imponującej manifestacji kupieckiej stwierdzającej wobec całego społeczeństwa, że prace organizacyjne, prowadzone wśród kupiectwa polskiego przez wolne zrzeszenia kupieckie, przyniosły pozytywne rezultaty.

Uczestnicy Zjazdu byli świadkami pogłębiającego się wśród rzesz kupiectwa zrozumienia, że do ugruntowania odpowiedniej pozycji dla handlu w Polsce — dążyć należy na drodze zbiorowego zorganizowanego wysiłku.

Stosunkowo duża, bo sięgająca 3.000 osób liczba uczestników Zjazdu jako delegatów poszczególnych zrzeszeń kupieckich świadczyła o dyscyplinie organizacyjnej zrzeszonych, którzy odrywając się od zajęć codziennych, przybyli do Krakowa, by złożyć hołd prochom Wielkiego Wodza Narodu i uczestniczyć w uroczystościach i obradach Zjazdu.

W referatach, wygłoszonych w czasie Zjazdu i zamieszczonych w niniejszej broszurze, zorganizowane kupiectwo polskie dało wyraz nurtującym je poglądom i zajęło stanowisko w odniesieniu do najbardziej istotnych, a jednocześnie możliwych do zrealizowania w dobie dzisiejszej — problemów.

Spopularyzowaniu wśród ogółu kupiectwa i społeczeństwa polskiego tych naszych poglądów broszurę niniejszą poświęcamy.

* * *

Dzień uroczystości zjazdowych 24 listopada 1935 roku rozpoczęła Msza święta, odprawiona w Kościele Marjackim, przez ks. infułata Kulinowskiego, po której kupiectwo polskie udało się pochodem ze sztandarami do sali Starego Teatru.

Na wyznaczoną godzinę obrad sala zapełniła się po brzegi. Na podjum ustawili się delegaci ze sztandarami szeregu organizacyj kupieckich — przed sztandarami, za stołem prezydjalnym zajęły miejsca: Prezydja Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej z prezesem Bogusławem Herse i prezesem Eugenjuszem Jakubowskim na czele. Na wprost prezydjum zasiedli pp. Viceminister Skarbu dr. Tadeusz Grodyński, który reprezentował pana Vicepremjera Kwiatkowskiego, pan Viceminister Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżal, który reprezentował p. Ministra Przemysłu i Handlu, ksiądz infułat Kulinowski, prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych b. Minister Czesław Klarner, dyrektor Departamentu Handlowego (obecnie Viceminister) p. Mieczysław Sokołowski, p. Wojewoda dr. T. Małaszyński, Naczelnik T. Sągajło, Viceprezydent stoł. m. Krakowa, dr. R. Radzyński, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Maziarski, prezes Izby Skarbowej Rzadkiewicz, reprezentant Ligi Mor. i Kol. płk. Tomaszewski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie inż. J. Brzozowski, dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Józef Jakubowski, naczelnik J. Chodorowski, poseł dr. Z. Jahoda-Żółtowski i wielu, wielu innych.

Zjazd otworzył prezes Bogusław Herse, którego przemówienie podajemy na str. 9. Po przemówieniu prezesa Hersego uchwalono wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego oraz do pp Ministra Skarbu Eugenjusza Kwiatkowskiego i Ministra Przemysłu i Handlu dr. Romana Góreckiego. Następnie przemawiali imieniem Rządu pp.: Viceminister dr. Grodyński, Viceminister dr. Doleżal, i, imieniem Zarządu miasta Krakowa p. Viceprezydent dr. Radzyński. Zkolei witali Zjazd pp.: b. Minister Czesław Klarner i płk. Tomaszewski. Po przemówieniach powitalnych wygłoszone zostały (według kolejności jaką zachowaliśmy

w niniejszej broszurze) referaty, których obecni wysłuchali z wielkim zainteresowaniem, przerywając je niejednokrotnie oklaskami. Rezolucje, zaproponowane przez mówców bezpośrednio po wygłoszonych przez nich referatach — przyjęte zostały z aplauzem przez zgromadzonych. Nastrój Kongresu świadczył o pełnej harmonji i zaufaniu pomiędzy kierownikami zrzeszeń kupieckich i ogółem kupiectwa, zgromadzonego na Zjeździe.

Koło godz. 14-ej, po wygłoszonych referatach, na placu Szczepańskim uformował się długi pochód, na czele którego delegacje niosły wspaniały wieniec i sztandary poszczególnych organizacyj. Za sztandarami kroczyli przedstawiciele Rządu i władz kupiectwa. Dalej uczestnicy Zjazdu. Pochód udał się na Wawel, gdzie złożono hołd prochom Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego. Na Wawelu nastąpiło rozwiązanie Zjazdu. Po południu delegacje poszczególnych Związków wzięły udział w sypaniu Kopca na Sowińcu.

Bogusław Herse
Prezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

Przemówienie wygłoszone podczas otwarcia obrad Zjazdu

Zgromadziło się w Krakowie kupiectwo polskie z obszaru całej Rzeczypospolitej. Miejsce i moment spotkania nie są przypadkowe. Mają one swoje znaczenie. Kupcy polscy, złączeni więzami organizacji ogólnopaństwowej pragnęli dać wyraz swej woli zbiorowej w złożeniu hołdu pamięci Wielkiego Wodza Narodu, który po trudach ofiarnego życia spoczywa w podziemiach Wawelu. Powrócił do Krakowa odprowadzony przez Naród cały w żałobie — On, który przed dwudziestu laty z Krakowa wychodził na czele małego zastępu bojowników o wolność. Z Krakowem łączą się te dwa wielkie wydarzenia: zapoczątkowanie wyzwoleńczego czynu zbrojnego i złożenie na wieczny spoczynek Tego, który czyn ten zapoczątkował, doprowadził do zwycięskiego końca i stał się Budowniczym Polski mocarstwowej.

Kraków nie po raz pierwszy staje się kolebką potęgi i mauzoleum chwały.

I z dawnych czasów łączy Kraków te znamiona. Kraków był stolicą Polski potężnej, w okresie jej wielkości i rozkwitu. Rozkwit obejmował i handel, którego kolebki tu szukać należy. Pod opieką książąt i królów rozwijał się, rósł w siły i zamożność. Tu, w Krakowie możny mieszczanin podejmował cesarza i królów, olśniewając swem bogactwem gości. Jakże to od nas odległe nietylko w wymiarze czasu! Tu w Krakowie powstały możne rody patrycjatu kupieckiego. Tu stoją pomniki, świadczące o zasobności i kulturze mieszczaństwa. Tu trwa najdawniejsza w Polsce organizacja kupiectwa — Kongregacja, która liczy z górą pięć

wieków istnienia i która w odrodzonej Polsce obchodzi swój pierwszy jubileusz łamany ćwierćwiecza, zbudowany ponad okrągłą liczbą, jakżesz czcigodną — pięciu stuleci. Schylamy czoła ponad wiekami pracy i składamy w ręce Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej wspólne nam życzenia, ażeby dla kupiectwa polskiego powróciły dawne czasy siły i fundowanej zasobności, które Kraków pamięta.

Życzenie to nie jest egoizmem klasowym, jest poczuciem odpowiedzialności za pracę i za udział w utrwaleniu mocarstwowego stanowiska Polski, opartego na silnej podstawie gospodarczej.

Do stworzenia tej podstawy niechaj zgromadzenie dzisiejsze przyłoży swą cegiełkę, chociażby najskromniejszą. Może to zrobić, gdyż chwila jest odpowiednia. Musi to zrobić — gdyż dzień dzisiejszy przynosi nakaz.

Rząd przez usta Pana Premjera i przez usta Pana Vicepremjera, który ześrodkował w swych rękach wszystkie resorty gospodarcze, zwrócił się do społeczeństwa z wezwaniem do współpracy. Kupiectwo polskie odpowiada na wezwanie, staje do apelu i wyraża gorącą prośbę, ażeby ta współpraca mogła być ujęta jaknajszerzej i przeprowadzona jaknajbardziej bezpośrednio.

Z całą szczerością przedstawiona została powaga położenia i wykazana konieczność ofiar, ażeby je opanować jaknajszybciej. Natomiast musi być zażegnane niebezpieczeństwo deficytu budżetowego.

Po natychmiastowem zatamowaniu grożącego upływu krwi przez zabieg stanowczy, nawet bolesny, ma nastąpić bezzwłocznie zapoczątkowanie wzmocnienia organizmu gospodarczego Państwa. Rozumiemy konieczność ofiar doraźnych. Nie po raz pierwszy mamy ich zrozumienie. I tym razem kupiectwo polskie nie uchyli się od nich. Lecz i nasze wyczerpanie, wyczerpanie handlu polskiego, staje się dla gospodarstwa narodowego groźne, jak stało się groźne wyczerpanie rolnictwa. Przerzedzają się nasze szeregi, znikają dawne, częstokroć zasłużone placówki, a naturalny przyrost niezawsze zapewnia dobry dobór pędów w tym młodym lesie. Pożądana jest selekcja. Nie domagamy się uprzywilejowań. Żądanie nasze ograniczamy do równouprawnienia.

Własnemi siłami pragniemy się zatrzymać na tej równi pochyłej, po której się obsuwamy. Nie żądamy specjalnych pomocy; domagać się jednak musimy i współpracować, ażeby ta równia przestała być spadkiem. Niechaj stanie się poziomą, ażeby z czasem poprowadzić nas w górę choćby kamienistą i trudną drogą. W tem wyrównaniu gruntu pod naszą pracę zbiorową, pod pracę handlu polskiego, w tem wyrównaniu, którego zapowiedź widzimy w oświadczeniach Pana Premjera i Pana Vicepremjera, pragniemy wziąć jaknajbardziej bliski i jaknajbardziej czynny udział.

Stabilizacja musi być punktem wyjścia do wzmocnienia. Z radością witamy autorytatywne oświadczenie Pana Vicepremjera, że inicjatywa jest pierwszym i głównym czynnikiem aktywności gospodarczej i że rentowność produkcji i wymiany jest jedyną naturalną i trwałą podstawą.

Skończył się już chyba definitywnie okres, gdy zarobkowanie w handlu uznawane było za czyn hańbiący, z którym kryć się należało. Rozumiemy, że uznanie zasady rentowności nie jest zachętą do wysokiej kalkulacji i dużych zysków, na które teraz niema miejsca. Jesteśmy społeczeństwem ubogiem i poziom cen w Polsce musi być niski i dziś i przez najbliższe lata. Pamiętać o tem winien i wytwórca i kupiec. Uznanie zasady rentowności — to przyznanie kupcom prawa do słusznego wynagrodzenia za oddane przez siebie usługi. Gdyż handel jest usługą; dostarcza towar, łączy spożywcę z wytwórcą. Im ta usługa jest lepsza, na tem lepsze zasługuje wynagrodzenie. Potwierdzenie tej prawdy mamy w fakcie, że na Zachodzie, gdzie aparat handlowy jest doskonalszy, jego marża zarobkowa jest wyższa niż u nas. Wkraczamy tu w dziedzinę wielkiego zagadnienia dystrybucji, które wysuwa się na czołowe miejsce w życiu gospodarczem. Od sprawnej dystrybucji, od dobrego doprowadzenia towaru do konsumenta uzależniona jest cała wytwórczość, zarówno rolna jak przemysłowa i rzemieślnicza. To też na Zachodzie zagadnienie dystrybucji stało się przedmiotem badań, w których rozległe doświadczenie praktyczne łączy się z zastosowaniem metod naukowych i które w samym wyniku dają nową gałęź wiedzy ekonomicznej. Na ostatnim kongresie Międzynarodowej Izby Handlo-

wej podziwiać było można wyniki osiągnięte w Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Anglji, Francji, we Włoszech.

Korzystać musimy z tych wzorów, lecz ich zastosowanie oprzeć musimy na badaniach własnych i na strukturze naszego handlu. Do tej nowej nauki ogół kupiecki nie powinien odnosić się z niedowierzaniem i lekceważeniem. Praktyka i doświadczenie znaczą w handlu, jak i w każdym zawodzie — dużo, ale nie odsuwajmy wiedzy, która oparta jest na badaniach nietylko wielkich organizmów, ale i najdrobniejszych placówek. Jak dobry lekarz musi iść z postępem wiedzy, nie zatrzymując się na dorobku naukowym wyniesionym z uniwersytetu, tak dobry kupiec śledzić musi postępy, jakie zachodzą w metodach handlu. Sam tego nie zdoła uczynić. Musi się w tem oprzeć o organizację, a organizacja winna mu to dostarczyć. Jest to jeden z czołowych obowiązków zrzeszeń.

Z radością wita handel miarodajne zapewnienie, że wykluczone są wszelkie plany, oparte na dewaluacji pieniądza. Starsi spośród nas mają w zbyt świeżej pamięci okres inflacji i związanej z nią dewaluacji pieniądza, ażeby nie zdawać sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Stałość miary wartości jaką jest pieniądz, jest podstawą pracy kupca, zachwianie tej podstawy naraża kupca na dotkliwe straty materjalne i na dotkliwszą jeszcze krzywdę moralną.

Z radością również wita kupiectwo zapowiedź zahamowania etatyzmu i nie wkraczania przez Państwo w te atrybucje, które powinny być pozostawione inicjatywie prywatnej. W tej dziedzinie handel nie jest mniej zainteresowany niż przemysł.

Zasady wykreślonego przez Pana Vicepremjera planu organicznego wzmocnienia aktywności gospodarczej pokrywają się z zasadami, wyznawanemi przez życie gospodarcze. Dał temu wyraz Samorząd Gospodarczy w oświadczeniu złożonem przez przewodniczącego Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Pana Ministra Klarnera, z którym wolne zrzeszenia kupieckie złączone są stałą, lojalną i w naszem przekonaniu, pożyteczną współpracą.

Wobec tego nie powtarzając analizy, stwierdzić możemy, że głos Samorządu Gospodarczego pokrywa się z głoszonemi przez nas zasadami.

Organiczny plan gospodarczy, zakreślony na dłuższą falę, przyjęty jest z uznaniem i z nadzieją, że doprowadzi do wytkniętego celu, przy osiągnięciu zamierzonej współpracy z całem społeczeństwem i przejęciu się przez nie ideą przewodnią.

Troską napawa plan doraźny i najbliższy okres głęboko wrzynających się w życie zarządzeń, których konieczność musi być uznana, których wykonanie jednak wymaga dużego wysiłku ze strony osłabionego organizmu. W poziomie życia zejść musimy o stopień niżej. To obniżenie będzie mniej dotkliwe i łatwiejsze, o ile będzie możliwie równomierne i o ile wszyscy będą niem objęci. Idealna równomierność jest nie do osiągnięcia, lecz niechaj będzie osiągnięta równomierność względna. Kupcy mają poczucie, że znajdują się wśród tych, którzy będą dotknięci powyżej przeciętnej. Niewątpliwie w tem poczuciu nie są odosobnieni i nawet wydawać się może, że inne grupy społeczne dotknięte są silniej i bardziej bezpośrednio. Jeżeli chodzi o bezpośredniość — to niewątpliwie, jeżeli jednak wziąć pod uwagę efekt końcowy, osiągnięty drogą bezpośrednią i pośrednią, to mniemanie kupiectwa wydaje się słuszne, gdyż nie widzi ono w dekretach ulgowych dostatecznego równoważnika.

Nie brak kupiectwu dobrych chęci, karności społecznej i poczucia obowiązku państwowego, troskę stanowi odporność wycieńczonego organizmu. Siła musi być podtrzymana przez wolę.

Na zebraniu naszem pragniemy dać wyraz nietylko troskom naszym, ale przedewszystkiem zamiarom i postanowieniom, w świadomości obowiązków naszych i praw, w zrozumieniu zadań, które leżą przed handlem i przed zrzeszonem kupiectwem polskiem.

Henryk Brun
Viceprezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

Kupiectwo polskie a chwila obecna

Stosując politykę deflacji za cenę nieraz bardzo dotkliwych ofiar w społeczeństwie, za cenę coraz mocniejszego zaciskania pasa przez każdego poszczególnego obywatela, Polsce udało się osiągnąć potężny i rzadki w świecie całym sukces, jakim jest utrzymanie na niezmienionym poziomie wartości waluty krajowej i wzbudzenie, nawet w okresie trwania kryzysu, zaufania i uznania zagranicy.

Długotrwały i pogłębiający się kryzys, skutki którego poznaliśmy aż nadto dobrze na własnej skórze, uderzał nietylko w nas jako sfery gospodarcze, ale jednocześnie uderzał i w skarb naszego Państwa, pogarszając jego sytuację.

Pożyczka Narodowa dwa lata temu, Pożyczka Inwestycyjna w rok później, w których, jako kupiectwo, przyjmowaliśmy poważny i żywy udział, przez niezastosowanie jednocześnie daleko idących środków oszczędności, ratowały sytuację naszą tylko na krótką metę.

Powagę chwili ujawniły społeczeństwu dopiero enuncjacje kierowników obecnego Rządu, którzy otwarcie i szczerze, zaznajamiając obywateli ze stanem skarbu Państwa, wezwali wszystkie warstwy społeczeństwa do ścisłej współpracy z Rządem w walce o utrzymanie zagrożonej równowagi gospodarczej Państwa. Pamiętamy te czasy, gdy w okresie spadku marki polskiej, a następnie złotego, ludzie solidni i uczciwi stracili majątki, hjeny zaś żerowały na biedzie ogólnej.

Powtórzenia tych czasów żaden zdrowo myślący kupiec pragnąć nie może.

To też gdy Rząd obecny postanowił skończyć raz wreszcie z krótkotrwałem łataniem dziur i przeprowadzić, imając się środków nadzwyczajnych i dla niejednego z nas niezmiernie ciężkich, całkowite uzdrowienie naszego budżetu, sądzę, iż należy mu się nasza pomoc i współpraca.

W celu osiągnięcia radykalnej sanacji gospodarki państwowej, musimy zgodzić się z Rządem, że jeszcze jedno zaciśnięcie pasa, jeszcze jedno równanie w dół w istniejących warunkach jest koniecznem.

Praca w tym kierunku może wydać pozytywne rezultaty pod warunkiem jednak, że przeprowadzona będzie szybko i z nieugiętą wolą niemarnotrawienia ani jednego, tak ciężko przez kraj zapracowanego grosza.

Z całego podejścia Rządu do zagadnienia naprawy obecnego stanu rzeczy widać, że nie jest to więcej chęć jakiegoś fragmentarycznego łatania dziur, ale ściśle przemyślany program gospodarczy na dalszą metę, urzeczywistnienie którego najzupełniej wydaje się realnem i możliwem.

Ze słów Pana Vicepremjera Kwiatkowskiego na zebraniu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w ubiegłą sobotę w Warszawie widać, że Rząd przedstawi Sejmowi już w tym roku budżet zrównoważony, przez zastosowanie zaś w następnych latach dalszych środków zaradczych, Rząd ma nadzieję zaoszczędzić tyle, by móc po dwóch latach wycofać działanie dekretów, obciążających czasowo i nadmiernie nieomal całe nasze społeczeństwo.

Dekrety, które wchodzą w ostatnich dniach w życie jeden po drugim budzą w tem czy innem posunięciu różne zastrzeżenia i są dlatego czy innego mniej lub więcej uciążliwe. Nie mam zamiaru dekretów tych bronić, sam uważam, że posiadają one różne błędy, które przez dalsze posunięcia Rządu winny ulec złagodzeniu. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę cel zasadniczy, do którego prowadzą — chęć rozłożenia ciężarów na największą ilość obywateli oraz konieczność szybkiego działania, to trzeba uznać, że są one w zasadzie swej słusznie pomyślane i konsekwentne w stosunku do programowych założeń obecnego Rządu.

Naturalnie, że efekt gospodarczy tych posunięć zależeć będzie od równoczesnego zastosowania ulg, jakie w najbliższym czasie przeprowadzone być mają i które posłużą do zniżenia ko-

sztów i cen — oraz do wyrównania naszego życia na nieco niższym poziomie.

Byłoby nie słusznem, gdybyśmy, uginając się pod ciężarem podatków i obecnie jeszcze przepłacali za taryfy kolejowe, opał, światło, wyroby kartelowe i monopolowe, a przedewszystkiem za świadczenia socjalne, z opłat i usług których ani my ani nasi pracownicy i robotnicy bynajmniej zadowoleni nie są.

Nie mogę dłużej w tej chwili nad posunięciami dekretowemi Rządu zatrzymywać się. Na jedno tylko pragnąłbym zwrócić jeszcze Panów uwagę, co w moim rozumieniu świadczy o tendencji Rządu do niepogarszania sytuacji materjalnej pracowników, których dochody nie przekraczają 500 złotych miesięcznie. Według oświadczenia Pana Vicepremjera Kwiatkowskiego, pracownicy tej kategorji, a wszak tych najwięcej jest w Polsce, po wprowadzeniu podatku dochodowego, otrzymywać do ręki będą gotówką nawet więcej niż dotychczas, o ile uwzględnimy potrącenia, jakie były im stale uskuteczniane od dwuch lat na zakup pożyczek. W ten sposób to, czegośmy się, jako kupcy najbardziej obawiali, to jest dalsze osłabienie siły nabywczej szerokich sfer urzędniczych, jeżeli chodzi o szerokie sfery niższych urzędników, nie będzie może w ostatecznym rezultacie tak groźne, jak w pierwszej chwili sądziliśmy. Dla zarabiających więcej ciężar ten, zbyt progresywnie może trochę wzrasta i odbije się niewątpliwie w pewnym stopniu na obrotach naszych ujemnie.

To też wydaje mi się, iż wspólne wysiłki Rządu i społeczeństwa w kierunku tworzenia warunków dla zdrowej działalności prywatnych placówek gospodarczych muszą zostać obecnie wysunięte istotnie na czoło najbliższych zarządzeń politycznych i gospodarczych Rządu.

W okresie ciężarów, które nas czekają, największą ofiarę w tej chwili poniesie, jak zwykle, w pierwszej linji kupiectwo, gdyż o ile innych dekrety uderzają przeważnie w dochody, nas — nietylko we własne dochody, ale i w majątek, w towary, które będziemy musieli sprzedawać po tańszej cenie, nie mówiąc już o tem, że już odczuliśmy dotkliwie samą zapowiedź wydania nadzwyczajnych dekretów, a to na skutek powstrzymywania się kli-

jentów z zakupem w oczekiwaniu szczegółów całego programu dekretowego.

Uderzenie więc będzie dla nas ciężkie, lecz trudno.

Stoimy przed okresem, w którym siła konsumcyjna szerokich sfer w pewnym stopniu osłabioną będzie.

Musimy wytężyć naszą pracę, musimy postarać się, by przez zwiększenie liczby konsumentów częściowo odbić sobie stratę. Jest to do osiągnięcia przez natychmiastowe obniżenie w naszych zakładach cen na wszystkie te artykuły, w których kalkulacja nasza na zniżkę taką pozwala.

Im prędzej bowiem będziemy mogli wyrównać dysproporcję między cenami rynkowemi i możliwościami naszych odbiorców, tem prędzej miniemy okres wyrównania, który zazwyczaj w obroty nasze uderza.

Tą drogą jedynie szybciej uzgodnimy interes Państwa i konsumenta z naszym własnym interesem.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że ciężka praca kupca polskiego nie jest obecnie opłacalna i pragnęlibyśmy już jak najprędzej rozpocząć żyć normalnie ze swoim własnym zrównoważonym budżetem, lecz Polska od nas wymaga, abyśmy i tym razem jeszcze ciężki nasz obowiązek spełnili, a polskie kupiectwo zawsze przykładem prawdziwego patryjotyzmu świeciło.

To też winniśmy starać się, aby akcja równania w dół i usunięcia dysproporcji w rozdziale dochodu społecznego jak najszybciej przeprowadzoną została i by następnie cały wysiłek włożony został w szybką odbudowę i trwały rozwój naszego życia gospodarczego.

Jest to do osiągnięcia jedynie przy ogólnem współdziałaniu prac Rządu z nami i całem społeczeństwem.

Nie wolno jednak zapominać, że to podnoszenie poziomu życia gospodarczego musi być dokonywane przez umożliwianie rozwoju wszystkich gałęzi gospodarstwa, nie zaś przez sztuczne podtrzymywanie jednych kosztem najżywotniejszych interesów, a nieraz kosztem egzystencji drugich.

Niestety w naszych stosunkach stale dotychczas dawał się odczuwać brak zrozumienia dla konieczności równowagi pomię-

dzy interesami poszczególnych grup społecznych, a szczególnie brak zrozumienia dla najżywotniejszych interesów handlu.

Czas raz z tem skończyć.

Z tem większem więc uznaniem i zadowoleniem musimy odnosić się do wszystkich przejawów, które wskazują, iż zrozumienie dla tych niewzruszonych konieczności staje się coraz powszechniejszem i że być może niedługo zacznie się realizować planowa praca w kierunku podniesienia stanu gospodarczego naszego Państwa.

Realizację tych poglądów widzieć będziemy w otaczaniu opieką tych jednostek, które dzięki swej energji i przedsiębiorczości osiągają powodzenie materjalne w swej pracy.

Ufam, że ulegnie stopniowej likwidacji szkodliwy i rujnujący nasze gospodarstwo system ściągania każdego zysku i każdego dochodu z taką bezwzględnością, jakby to był czynnik szkodliwy dla ogółu i nieprzynoszący w pierwszej linji pożytku Państwu, jego skarbowi i społeczeństwu.

Hasłem naszem musi być: przez bogacenie się wszystkich bogaćmy nasz kraj. Realizacja tego hasła winna polegać na poszanowaniu każdego, kto w sposób otwarty i godziwy hasło to w czyn wprowadza, gdyż według starej prawdy w powodzeniu jednostek leży powodzenie ogółu.

REZOLUCJA OGÓLNA

Mimo krańcowego wyczerpania, kupiectwo polskie, w pełnym poczuciu obowiązku narodowego, poniesie nowe ofiary, podyktowane przez Rząd Rzeczypospolitej dla konieczności odbudowy życia gospodarczego naszego Państwa.

Kupiectwo polskie wierzy, iż przeprowadzane obecnie reformy w sposób szybki i słuszny wyrównają dysproporcje w podziale dochodu społecznego, a nowe ciężary, obniżające ogólny poziom życia obywateli złagodzone zostaną przez wprowadzenie ulg dla wszystkich, na których brzemię tych ciężarów spocznie.

Kupiectwo polskie ufa, że równowaga gospodarcza, uzyskana na drodze przeprowadzanych obecnie czasowych zarządzeń, pozwoli w niedługim czasie wytworzyć warunki sprzyjające rozwojowi prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości, na których słusznie Rząd obecny bazuje swój program.

Pos. Brunon Sikorski
Dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu

Drogi podniesienia zawodu kupiectwa

Jeśli problem usprawnienia handlu zaprząta umysły kompetentnych czynników w wielu państwach o znacznie wyższym poziomie aparatu wymiennego, to tem aktualniejszy jest problem ten w Polsce, w której brak rodzimego kupiectwa ujemnie odbija się na strukturze całego naszego życia gospodarczego. Zły handel w państwie, jak zła krew w organiźmie, może zatruć cały organizm. Handel, rozprowadzający towary między konsumentów, staje się rozdzielcą wielkiej części dochodu społecznego. Przecenia się rolę handlu, doszukując się źródeł niesprawiedliwego rozdziału i przyczyn kryzysowych w jego błędnej strukturze, natomiast niedocenia się handlu, kwestjonując jego prawo bytu jako samoistnego zawodu, starając go się zastąpić aparatem spółdzielczym lub bezpośrednię dystrybucją przez wytwórcę.

Motywem błędnego nastawienia społeczeństwa są mylne przesłanki o nadmierności i kosztowności kupieckiego aparatu dystrybucyjnego. Twierdzenie nadmierności nie jest usprawiedliwione we wszystkich bowiem państwach kulturalnych z wyjątkiem Rosji, odsetek ludności zatrudnionej handlem jest większy aniżeli w Polsce, przyczem odsetek ten w miarę postępu kultury wzrasta silniej od przyrostu ludności. Tak samo, jak nie można mówić o nadmiernej ilości osób, zatrudnionych w handlu, tak samo nie można twierdzić, że aparat handlowy zbyt drogo pracuje. Brak odpowiednich statystyk w Polsce utrudnia porównanie rozpiętości cen i kosztów dystrybucji w Polsce w porównaniu do innych państw, można jednakże

przyjąć że rozpiętość między ceną producenta a konsumenta nie jest dysproporcjonalnie wielka.

Rozpiętości w różnych państwach różnią się od siebie niesłychanie, naprz. przy artykule tak codziennego użytku jak cukier, obracają się w granicach od 2 — 20%. Konsument mleka w Kopenhadze płaci 140% ceny, jaką uzyskuje producent loco obora, a konsument ziemniaków w Stanach Zjednoczonych płaci 340% ceny, jaką otrzymuje ich producent na miejscu. Tabele porównawcze innych państw wykazują, że rozpiętości cen z reguły są większe w państwach o wyższej strukturze gospodarczej. Przyczem wzrost kosztów tłumaczy się większą drogością pośrednika, lecz zwiększoną doskonałością w obsłudze.

Stany Zjednoczone, posiadające najwyższą stopę życiową wykazują na 81 miljardów rocznego dochodu społecznego 21½ miljardów kosztów dystrybucyjnych, czyli funkcje handlu pochłaniają 26½% całego dochodu społecznego. Powyższy stan rzeczy powoduje może, że badania nad potanieniem i usprawnieniem aparatu handlowego zapoczątkowane zostały w Stanach Zjednoczonych, gdzie również istnieją najdokładniejsze dane o wszystkich elementach kosztów dystrybucyjnych.

W Polsce sposób podchodzenia do problemu tego łączy się zwykle z antyhandlowem nastawieniem, nie mówiąc już o celowych tendencjach eliminowania kupiectwa od jego funkcji, naprz. przez monopole, kartelowe biura sprzedaży, spółdzielczość i t. p. formy. W tej atmosferze jest tylko możliwe szukanie nowych form, bez uprzednich gwarancyj, że formy te będą lepsze i tańsze. Gospodarczo szkodliwą jest więc tendencja zastąpienia aparatu kupieckiego, innemi formami, częstokroć droższemi i to niejednokrotnie kosztem funduszów publicznych.

Zasada specjalizacji i podziału prac, będąca przecież podstawą obecnego ustroju gospodarczego, wymaga, ażeby czynności dystrybucyjne powierzone były kupiectwu, jako osobnej warstwie, czynności te spełniającej. Spełniać bowiem ono musi ważną rolę regulatora rynku, dbać o zachowanie równowagi między konsumcją a produkcją.

Jeżeli kupiectwo rolę swą ma należycie spełnić, należy metody pracy stale usprawniać. W Polsce, jak może w żad-

nym innym kraju, zbiegają się różnorodne przyczyny na hamowanie rozwoju aparatu handlowego. Niestety mała tylko część środków naprawy tego stanu rzeczy, leży w rękach samego kupiectwa. Polityka handlowa, decydująca o handlu, tą najczulszą częścią organizmu gospodarczego XX wieku, była tego rodzaju, że spowodowała ona poważne zachorzenia tego organizmu. Biurokratyzm i etatyzm chcący go leczyć, wkroczył w skomplikowany organizm ten, niczem słoń do składu porcelany. Skutki są nam wszystkim dobrze znane. Swobodna dyspozycja kupca została ograniczona do minimum. Tem niemniej jednak winien kupiec uczynić wszystko, co leży w własnej sile — trudno bowiem apelować do czynników postronnych, jeśli nie spełniło się własnych zadań.

Na pierwsze miejsce należy oczywiście postawić udoskonalenie własnych metod pracy. W miarę postępu technicznego, usprawniać się muszą metody dystrybucyjne. Wiedzę kupca można podzielić na 2 zasadnicze grupy: na wiadomości techniczne związane ściśle z branżą i na ogólno-kupieckie wiadomości. W szczególności: towaroznawstwo, składowanie, technika sprzedaży, reklama, racjonalny zakup, znajomość częstotliwości obrotu całych zapasów i poszczególnych towarów, prowadzenie odpowiedniej statystyki, umiejętność oceny konjukturalnej, zasady księgowości i bilansowania, analiza poszczególnych składników kosztów handlowych i wyciąganie odpowiednich praktycznych wniosków, i t. p.

Wszystko razem zaś objąć jednem słowem t. j. umiejętnością prowadzenia przedsiębiorstwa. Umiejętność ta nie jest łatwa, o tem może świadczyć ciekawa statystyka, prowadzona w St. Zjednoczonych, według której po upływie 5 lat upadło:

50%	przesiębiorstw	drogeryjnych,
60%	,,	wyrobów żelaznych,
74%	,,	obuwniczych,
82%	,,	spożywczych.

Biorąc pod uwagę trudności polskiego życia gospodarczego można przyjąć jako pewnik, że przeciętny wiek polskich przedsiębiorstw handlowych jest jeszcze krótszy.

Chociaż bowiem każdy kupiec w własnym interesie stara się o utrzymanie kosztów handlowych na najniższym poziomie, to każda nieomal upadłość daje liczne dowody na nieumiejętność dyspozycji, na błędy w rodzaju fałszywych dyspozycyj zakupu, złego przefinansowania, zbyt wielkich zapasów, za wielkiego aparatu sprzedaży i t. p.

Prace nad usprawnieniem handlu należy oczywiście rozpocząć od usprawnienia samego człowieka i to od podstaw, czyli od ucznia kupieckiego począwszy. Ważnem niewątpliwie więc będzie nastawienie szkolnictwa handlowego na właściwe tory. Infiltrować należy w pierwszej linji myślenia kategorjami przedsiębiorcy. Tak samo bowiem jak od prawnika wymaga się prawniczego, od technika technicznego nastawienia, tak od kupca należy żądać myślenia kategorjami przedsiębiorcy, czyli oceniającemi ryzyko, kalkulację, stosunki rynkowe, produkcyjne i konsumcyjne możliwości. Należy w umysł ucznia wpajać nastawienie organizatora i dysponenta.

Oczywiście, ażeby uzyskać jednolite podstawowe nastawienie umysłowości ucznia, należy w pierwszej linji posiadać odpowiednio nastawiony element wykładowców. Rozpocząć więc należałoby od rewizji programu uczelni wyższych, utworzenia odpowiednich katedr, wreszcie wprowadzenia egzaminów, które powinni składać nauczyciele szkół handlowych. W bieżącym roku wprowadzono w Polsce gimnazja kupieckie, sądzić więc należałoby, że zapotrzebowanie sił nauczycielskich o wspomnianem nastawieniu będzie więc w chwili obecnej szczególnie duże. Sądzę że naczelne organizacje kupieckie wraz z samorządem wpłynąć winny na plan wyższych studjów handlowych, ażeby nasze uczelnie zorganizowały odpowiednie kursy i wykłady dla nauczycieli handlowych. Płaszczyzna praktycznych zainteresowań uczelni tych obraca się bowiem raczej w dziedzinie bankowości i wielkiego przemysłu, a nie detalicznego handlu, dla którego należy gros materjału ludzkiego przygotować. Jednakże równoczesny kontakt nauczycielstwa z ludźmi życia praktycznego, względnie z organizacjami zawodowemi, mógłby niemniej dodatnio wpłynąć na kupieckie nastawienie sił nauczycielskich.

Problem usprawnienia handlu najbliższych 10 — 20 lat byłby niezmiernie uproszczony, gdyby cały element kupiecki prze-

chodził przez odpowiednio postawione szkolnictwo handlowe. Niestety drobny tylko ułamek handlujących ma kupieckie wykształcenie, a dominuje olbrzymia większość elementu niefachowego. Handel wskutek zbiegu licznych okoliczności, stał się zlewem wszelkich elementów, odpadających z innych dziedzin życia, względnie nie mających do nich z takich czy innych powodów wstępu.

Należałoby coprawda przypuszczać, że element kupiecki o należytem przygotowaniu, powinien łatwiej opanować swój zawód, aniżeli osoby nie przygotowane do tego zawodu. Tymczasem, w rzeczywistości na wzór prawa „Grashama“ obserwuje się objaw, że — o „złym pieniądzu wypierającym dobry“ — „zły kupiec wypiera dobrego“.

Paradoksalny objaw ten tłumaczy się tem, że przy skrępowaniu handlu różnorodnemi przepisami administracyjnemi, obciążeniu najróżnorodniejszemi świadectwami publicznemi, uzależnieniu go od labiryntu reglamentacyjno-koncesyjnego, kupiec dbający o swą godność i uczciwość kupiecką, z trudem tylko przebija się przez ten gąszcz przepisów, natomiast osoby bez obciążeń godności zawodowej łatwiej różnemi sztuczkami, niezawsze etycznemi, dają sobie radę. Przecież dziś „zły kupiec“ urzędujący w kawiarni i węszący za nowemi zakazami lub kontyngentami z łatwością wyprze dobrego kupca orjentującego się na podstawie ceduł giełdowych w własnem biurze. Przecież zwykła tranzakcja kupna — sprzedaży między kupcami 2 państw, dzięki współdziałaniu kilku urzędów, syndykatów, kompanji i innych biurokratycznych dziwolągów, urasta do misterjum, w którym tylko uzdolnieni magicy się orjentują.

Objaw wypierania dobrego kupca przez złego obserwuje się od wielkich domów eksportowo-importerskich do najmniejszego sklepikarza. Niepłacący oblig swych wypiera płacącego, defraudujący podatki wypiera uczciwego płatnika, kalkulujący rzetelnie dobry towar wyparty zostanie przez osobnika sprzedającego tanio złą lichotę. W końcowym rezultacie pozostaną na placu: koncesje monopolowe, kartelowe biura sprzedaży i ich agenci, różne statystyczne placówki i falanga handlu ulicznego, jarmarcznego, domokrążnego i osiadłego na tym samym poziomie.

Wychodząc z różnych punktów widzenia dochodzę stale do jednego i tego samego wniosku. Tak długo, jak przerost interwencjonizmu, wywołanego protekcjonizmem nie zezwala na automatyzm gospodarczy, należy być konsekwentnym i zapomocą analogicznej interwencji państwowej:

a) regulować napływ osób do handlu,

b) wpłynąć na ulepszenie materjału ludzkiego w handlu.

Interwencyjnym środkiem tem byłby „dowód uzdolnienia" czyli cenzus. Środek ten byłby mniej sprzeczny z wymogami i tak nieistniejącego liberalizmu gospodarczego, aniżeli różne inne zarządzenia. Albowiem cenzus nie zamykałby dostępu do handlu nikomu, posiadającemu odpowiednie warunki, a jedynie wstrzymałby w pewnej części najgorszy, gospodarczo szkodliwy element.

Zresztą problem ten w takiej czy innej formie wypływa nietylko w Polsce. Istnieje w częściowo już pozytywnie rozwiązanej formie w szeregu państwach, jak Niemczech, Włoszech, Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, a pewne prądy w kierunku ograniczenia wolności procederowej istnieją nawet we Francji. Ciekawy przebieg miał problem ten w Austrji. Po wprowadzeniu w 1859 r. zupełnej wolności procederowej, wprowadzono w 1883 r. dowód uzdolnienia dla rzemiosła a w 1907 r. dowód uzdolnienia dla handlu. Długotrwałe debaty nad problemem cenzusu w handlu w Czechosłowacji doprowadziły jednak w końcu do uchwały czechosłowackich izb przemysłowo-handlowych, wypowiadającej się za cenzusem.

Przeciwnicy cenzusu przytaczają jako przykład kraje anglosaskie, będące w zgoła innych warunkach. Należy jednak przypuszczać, że jeśli kraje, w których aparat handlowy nie jest tak prymitywny jak w Polsce, doszły do wprowadzenia cenzusu, to nie stało się to bez istotnych potrzeb.

W r. 1932 kiedy to ludność woj. zachodnich sięgała 4,7 miljona, a ludność woj. południowych 8,9 milj. statystyka wykupionych w tych województwach świadectw przemysłowych przedstawiała się następująco:

	I	II	III	IV	V	VI
Woj. zachodnie	195	9143	38865	23521	1773	73497
Woj. południ.-wschod.	133	4981	46340	53283	1545	106282

czyli woj. zachodnie wykupiły 12,7% patentów I i II kategorji, a 32% patentów IV kat., natomiast woj. wschodnio-południ. 4,8% patentów I i II kat., a 50% patentów IV kat.

Z cyfr tych wynika, że handel o relatywnie najzdrowszej strukturze posiadają dzielnice zachodnie, przyczem handel ten nieomal jednomyślnie wysuwa zasadę cenzusu.

Chcąc usprawnić aparat handlowy, należy posiadać nietylko dobre techniczne urządzenia jak giełdy, targowice, hale targowe, chłodnie i t. p., lecz należy w pierwszej linji posiadać sprawnie pracujący i o swój zawód dbający element. Jestem bowiem przekonany, że cenzus nietylko wpłynąłby na polepszenie materjału ludzkiego w handlu, lecz wzbudziłby także tak potrzebne w Polsce samopoczucie stanowe handlu. Samopoczucie stanowe zaś jest pierwszym krokiem do świadomości współodpowiedzialności za losy państwa.

REZOLUCJA

w sprawie podniesiena zawodu kupieckiego

Podniesienie zawodu kupieckiego leży w interesie usprawnienia życia gospodarczego. W tym celu współdziałać muszą wszystkie czynniki, wpływające na strukturę handlu w Polsce, a w pierwszej linji Rząd, samorząd i samo kupiectwo.

Do usprawnienia handlu należy równocześnie dążyć:

a) przez usuwanie wszelkiego rodzaju przeszkód i zarządzeń, hamujących czynności tak handlu wewnętrznego jak i zewnętrznego oraz przez usunięcie preferencyj niekupieckich form dystrybucyjnych;

b) przez rozbudowę urządzeń technicznych, w szczególności przez giełdy, targowiska, hale targowe, chłodnie i t. p.;

c) przez ulepszenie materjału ludzkiego, zapomocą należycie postawionego szkolnictwa zawodowego, rozbudowy poradnictwa samorządu gospodarczego i zrzeszeń zawodowych oraz przez wprowadzenie dowodu uzdolnienia w handlu, z uwzględnieniem praw nabytych i zachowania odpowiedniego okresu przejściowego.

Stefan Barcikowski
Viceprezes Stowarzyszenia Kupców Polskich

Kupiectwo polskie wobec polityki handlu zagranicznego

Wszyscy zdajemy sobie rację, że przeżywany obecnie kryzys gospodarczy i społeczny wywrze gruntowny wpływ na strukturę gospodarczą świata. Dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w możności przewidzieć, w jakim kierunku pójdą najistotniejsze zmiany.

Na tle przeżywanych doświadczeń i szukania nowych, niewypróbowanych dostatecznie dróg wyjścia z impasu, zachodzą głębokie i zasadnicze przemiany w zasadach, na których opierała się dotychczas wymiana międzynarodowa.

Zaskoczone temi zmianami młode kupiectwo polskie znalazło się w trudnych i skomplikowanych warunkach pracy.

Po smutnych doświadczeniach wojny europejskiej, zaobserwować się daje nieustający wyścig wszystkich narodów, zmierzający do jaknajszerszego gospodarczego usamodzielnienia się i zyskania samowystarczalności. Obserwujemy, jak poszczególne państwa stwarzają nienaturalne, wprost cieplarniane warunki dla rozwoju nowych gałęzi przemysłu, chroniąc je wysokiemi barjerami celnemi. Kraje rolnicze dążą do jaknajszybszego uprzemysłowienia się, kraje przemysłowe forsują, wbrew wszelkim przesłankom ekonomicznym, rozwój rolnictwa. Kraje wierzycielskie zamykają się przed importem z krajów dłużniczych, co jest szczególnie dotkliwe dla Polski. Wszystkie państwa dążą do powiększenia cyfr swojego eksportu, czy to dla zdobycia dewiz, niezbędnych na spłatę zobowiązań zagranicznych, czy

to celem uzyskania koniecznych kapitałów, czy też dla zwalczania coraz bardziej wzrastającego bezrobocia. Eksport w niektórych działach gospodarki narodowej przechodzi wprost w wyprzedawanie za bezcen surowców i artykułów produkcji rolniczej. Wyścig ten i stwarzanie sztuczne przemysłu różnorodnych gałęzi, wymaga znacznych nakładów. Celem zahamowania importu, państwa stwarzają skomplikowany, częstokroć wprost nieuchwytny system reglamentacji przywozu, a gdy środki te okazują się niedostateczne, uciekają się do reglamentacji dewiz lub wprost ogłaszają bankructwo i nie płacą należności za towar.

Stara zasada wolności handlu została całkowicie przekreślona na odcinku obrotu międzynarodowego.

W takich warunkach praca kupca staje się szczególnie uciążliwa. Wciąż wydawane nowe przepisy zmuszają kupców do szukania nowych rynków zbytu, do szukania nowych źródeł zakupu, uniemożliwiają przeprowadzenia zgóry normalnej kalkulacji kupieckiej, a niejednokrotnie wprowadzają do handlu nieproporcjonalny stopień ryzyka, zmieniając pracę w zawodzie kupieckim na nieobliczalną loterję.

W szczególnie ciężkich warunkach znalazło się młode kupiectwo polskie organizujące od podstaw zagraniczny handel polski. Kupiec polski posiada w pełni poczucie świadomości, że potęga Polski zależy również w dużej mierze od wyników jego pracy. Na jego barkach spoczywa ciężar, by wyrób polskich rąk jaknajkorzystniej i w jaknajznaczniejszych ilościach umieszczany był na rynkach zagranicznych. Kupiec polski musi torować drogę polskiej banderze i dotrzeć z polskim towarem do najodleglejszych krajów. Towar polski powinien być wywożony zagranicę tylko przez polskiego kupca, tak jak towar idący z zagranicy do Polski powinien być przywożony przez polskiego kupca. Uważamy, że dojrzała już kwestja usamodzielnienia kupiectwa i przemysłu polskiego od pośrednictwa firm zagranicznych. Liczna emigracja polska zagranicą, w oparciu o polskie placówki handlowe zagraniczne, stworzyć może, przy racjonalnej organizacji i uświadomieniu, zdrowe placówki dla polskiej ekspansji gospodarczej.

Eksport

W obecnych warunkach Polski, jako państwa dłużniczego, które posiada ponadto liczne rzesze bezrobotnych, niewątpliwie wysuwa się na plan pierwszy sprawa eksportu, sprawa uzyskania niezbędnej nadwyżki w bilansie handlowym. Nadwyżka ta decyduje bowiem również o możności importu koniecznych dla przemysłu surowców, których nie posiadamy w kraju i jednocześnie decyduje o stałości polskiej waluty. Duży eksport pozwoli nam na duży import, a to będzie już znacznym krokiem naprzód.

Gdy mówimy o eksporcie, nasuwa się zagadnienie stworzenia odpowiednich dróg transportowych. Niewątpliwie najtańszy jest transport wodą i dlatego regulacja Wisły jak również stworzenie odpowiednich instalacyj przeładunkowych w ważniejszych miastach położonych nad Wisłą, jest jedną ze spraw najbardziej palących. Posiadamy polski port morski, którego szybki rozwój budzi powszechny podziw i uznanie. Należy dążyć do umożliwienia wykorzystania go przez stworzenie dogodnych warunków dla wszystkich, którzy w swojej pracy z usług Gdyni mogliby korzystać. W szczególności, celem pozyskania dla Gdyni eksportu polskich płodów rolniczych, należy jaknajszybciej oddać do użytku rozpoczętą budowę elewatorów zbożowych. Koniecznem jest również stworzenie ułatwień transportowych na kolei i w porcie, przez dostosowanie taryf kolejowych i opłat portowych, do obecnych wartości przewożonych i przeładowywanych towarów. Również zmienić należy system pobierania opłat stemplowych od rachunków i faktur, przy obecnym bowiem stanie prawnym, eksporter czy też importer, prowadzący przedsiębiorstwo na terytorjum Gdańska, ma znacznie niższe koszty handlowe, aniżeli kupiec prowadzący przedsiębiorstwo w Polsce. Celem ułatwienia pracy eksporterom, koniecznem jest również zmniejszenie formalności, związanych ze zwolnieniem od podatków tranzakcyj eksportowych.

Drugą sprawą bardzo istotną dla kupiectwa jest sprawa kredytów eksportowych. Kupiec polski walczy obecnie z brakiem kapitału obrotowego i gdy sam zmuszony jest udzielać kredytu swoim odbiorcom, nie ma możności uzyskania wystar-

czającego i taniego kredytu w bankach polskich. Niezbędnem staje się powołanie do życia instytucji, którąby wypełniła istnie-jącą lukę. Instytucja ta powinna była również objąć swoją pracą zagadnienie ubezpieczenia kredytów eksportowych, by choć częściowo uchronić kupca przed ryzykiem walutowym, związanym z eksportem.

Należy również ułatwić kupcom wyjazdy zagranicę w celach handlowych przez zniesienie uciążliwych ograniczeń przy wydawaniu zniżkowych paszportów handlowych.

Import

Na odcinku importu praca kupca jest niemniej uciążliwa i skomplikowana. Kupiec nie ma możności zaopatrzenia się w towar tam, gdzie ten towar jest najtańszy czy najlepszy, ale zmuszony jest zakupować go w tym kraju, dla którego istnieje odpowiedni kontyngent. Pracując w tych warunkach, kupiec traci niejednokrotnie najlepszego dostawcę z którym pracował od szeregu lat, u którego korzystał z kredytu i zmuszony zostaje do nawiązania nowych stosunków handlowych, do szukania nowych źródeł zakupu i do nabywania częstokroć towaru gorszego a po wyższych cenach. Są to anomalja, które duże przynoszą straty naszemu gospodarstwu.

Musimy również zwrócić uwagę na pewną zasadniczą bolączkę, którą odczuwa szereg poważnych firm polskich, a jest nią sprawa niekorzystnej dla kupiectwa zmiany struktury importu niezwłocznie po wprowadzeniu zakazu przywozu. Obserwujemy, jak z momentem wprowadzenia kontyngentowania danego artykułu, zgłasza się o uzyskanie przywileju importu szereg nowych firm, które dotychczas w danej branży bezpośrednio z zagranicą nie pracowały i które korzystały w całej rozciągłości z usług firm kupieckich. Nieuwzględnianie należyte praw nabytych na odcinku importu podkopuje egzystencję wielu zdawna wprowadzonych i cieszących się piękną tradycją firm handlowych.

Praca importera, takie przynajmniej odnosimy wrażenie, nie jest u nas należycie doceniana. Import uważany jest u nas

za pewnego rodzaju pasożyt, który pracuje wyłącznie dla własnej korzyści, nie spełniając przytem żadnych pożytecznych czynności dla Państwa i społeczeństwa. Nieprzychylne to nastawienie dla importu jest wynikiem dużego nieporozumienia. Powinno być dla wszystkich jasnem, że współpraca międzynarodowa polega na rozbudowie wymiany handlowej. Nie jest do pomyślenia import bez eksportu, jak nie jest możliwy eksport bez importu. Nie możemy również pominąć milczeniem faktu, że import w obecnej chwili obciążony jest znacznemi opłatami, które nakładane są częstokroć tak niespodziewanie, że uniemożliwiają racjonalną kalkulację. Opłaty te pobierane są na rzecz najróżnorodniejszych instytucyj, kontrolujących import i eksport. Coraz częściej stosowana zasada kompensaty komplikuje pracę kupca, zmusza go do załatwiania licznych formalności i ponadto odbiera kupcowi kredyt na rynku zagranicznym. Kupiec bowiem przy tranzakcjach kompensacyjnych zmuszony jest wpłacić do towarzystw kompensacyjnych zgóry należność za zakupiony towar i szukać kredytu na rynku wewnętrznym.

Ciągłe zmiany przepisów, od których uzależniony jest import, jak również ciągłe zmiany warunków tego importu, niepomiernie utrudniają kupcowi zorjentowanie się w faktycznym stanie rzeczy i narażają go na poważne straty. W labiryncie rozporządzeń, przepisów, instrukcyj i okólników, kupiec nie ma możności należytego zorjentowania się i z tego względu uważamy, że niezbędnem jest przeprowadzenie rychłej i gruntownej zmiany dotychczasowych formalności, jak również ograniczenie do minimum opłat, ponoszonych na rzecz różnorodnych instytucyj.

Należy również dążyć do jaknajszybszego uregulowania prawnych stosunków handlowych z szeregiem poważnych kontrahentów zagranicznych, ciągłe bowiem zmiany uniemożliwiają kupcowi prowadzenie polityki przedsiębiorstwa na dłuższą metę i zmuszają go do pracy z dnia na dzień.

Jak niepożądane skutki wywołują przepisy, utrudniające import i eksport, najlepiej ilustrują nam cyfry handlu zagranicznego, które wykazują, że obroty międzynarodowe w ciągu ostatnich 4 lat skurczyły się o 70% i więcej. W tych więc warunkach kupiectwu należy dać odpowiednie możliwości i za-

pewnić należną opiekę ze strony właściwych czynników, przez jasne i życiowe skodyfikowanie zawiłych przepisów prawnych i uproszczenie formalności, obowiązujących w obrocie zagranicznym.

Celem odciążenia życia gospodarczego, należałoby, naszem zdaniem, scentralizować i zmniejszyć ilość instytucyj, regulujących obrót z zagranicą.

Koniecznem jest również zreorganizowanie obecnego systemu obciążeń importu i eksportu, celem dostosowania tych obciążeń do wartości towaru i do możliwości płatniczych społeczeństwa.

Szukając dróg wyjścia z obecnego stanu, nasuwa się pytanie, czy nie należałoby wreszcie zerwać z dotychczasową polityką eksportowania po wybitnie niskich cenach surowców, czy słusznem jest ażeby eksportując cukier po cenie 18 groszy za kilogram, zmuszać polskiego konsumenta, by za ten sam towar płacił po zł. 1,25 lub zł. 1,30. Analogiczną sytuację mamy w eksporcie produktów naftowych i innych. Zdają się nam być zbyt wielkie ofiary, ponoszone przez rynek wewnętrzny, w stosunku do sum, jakie wzamian z eksportu otrzymujemy.

REZOLUCJA

w sprawie stanowiska kupiectwa polskiego wobec polityki handlu zagranicznego

Kupiectwo polskie stoi na stanowisku, że wszelkie ograniczenia, jakim podlega dzisiaj wymiana międzynarodowa, uznać należy za objawy wysoce dla życia gospodarczego szkodliwe i dążyć trzeba największym wysiłkiem rozporządzalnych przez Państwo środków do ich jaknajszybszego zlikwidowania.

Licząc się jednak z faktycznym stanem rzeczy koniecznem jest takie ujmowanie wszelkich zarządzeń, regulujących dzisiaj obrót zagraniczny, ażeby jaknajmniej krępowały one indywidualną działalność kupca.

Obecna wymiana towarowa Polski z zagranicą kształtuje się na poziomie dla życia gospodarczego Polski wysoce niedostatecznym. Dążenie więc do wydatnego podniesienia cyfr eks-

portu i importu polskiego uznać trzeba za jedną z najskuteczniejszych dróg do poprawy gospodarczej kraju i do zwiększenia znaczenia Polski na terenie międzynarodowym.

Celem zapewnienia w bilansie handlowym niezbędnej nadwyżki dla zrównoważenia bilansu płatniczego nieodzownem jest podjęcie starań w kierunku zrewidowania umów handlowych z krajami wierzycielskiemi.

Kupiectwo polskie stoi na stanowisku, że na odcinku wymiany międzynarodowej tylko inicjatywa, praca i zapobiegliwość przedsiębiorcy prywatnego może, przy stworzeniu odpowiednich warunków przez Państwo, dać największe dla gospodarstwa społecznego rezultaty i wypowiada się za zapewnieniem przedstawicielom poszczególnych gałęzi handlu wpływu na politykę eksportową i importową w branżach bezpośrednio ich interesujących. Współpraca przedstawicieli branż zagwarantować może niezbędną koordynację poczynań w ściśle łączących się pracach na odcinku eksportu i importu.

Wreszcie podkreślić należy, że kupiectwo polskie, pracujące w handlu zagranicznym, powinno korzystać z tych samych przywilejów i uprawnień, z jakich korzystają przedstawiciele innych gałęzi życia gospodarczego.

Zapewnienie wszystkim równych warunków pracy na odcinku importu i eksportu jest nietylko nakazem sprawiedliwości, ale również warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia zamierzonego rezultatu, jakim jest ożywienie wymiany handlowej polsko-zagranicznej.

Dr. Piotr Chorąży
Dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich woj. Śląskiego

O właściwe formy handlu wewnętrznego

W miarę postępujących w ciągu lat ostatnich badań nad przyczynami kryzysu gospodarczego oraz nad planami zorganizowanej akcji wydobycia się z niego, coraz powszechniejszą staje się dziś opinja, że problem kryzysu zwłaszcza według jego obecnego stanu u nas — da się zasadniczo sprowadzić do zagadnienia nierówności szans między poszczególnemi elementami gospodarczemi, a więc temsamem do zagadnienia przywrócenia zwichniętej równowagi w życiu gospodarczem.

Wiele się dziś mówi na temat konieczności uzdrowienia i wzmocnienia handlu w Polsce, najczęściej jednak nie wnika się w istotne przyczyny niewypełnienia przez handel nasz w sposób właściwy swojej roli jako aparatu wymiany i dystrybucji dóbr.

Położenie kupiectwa w Polsce było w ostatnich latach często publicznie omawiane. Cechuje je w najogólniejszym zarysie: rozdrobnienie handlu i pauperyzacja kupiectwa, niedostateczność kapitałów obrotowych i ich nierentowność, częsty brak odpowiedniego przygotowania fachowego oraz — im dalej na wschód — coraz bardziej prymitywne formy handlu.

Powyższy stan jest oczywiście wynikiem bardzo wielu poważnych przyczyn, które sięgają głęboko nietylko w samą strukturę handlu w Polsce, ale także w psychikę naszego społeczeństwa i jego historyczny rozwój.

Nie wracajmy jednak już do tej historji, znanej zresztą ogólnie.

Kryzys obecny uwypuklił wadliwości w organizacji naszego aparatu wymiany i wydobył je niejako na światło dzienne.

Jeżeli nie wnikniemy dziś w historyczne przyczyny obecnego krytycznego położenia handlu i kupiectwa, to jednak tem silniej musimy podkreślić przyczyny działające w ostatnich latach, istniejące jeszcze do dnia dzisiejszego.

Polityki prokupieckiej jeszcze u nas w Polsce nie było. Wydano i realizowano liczne ustawy i zarządzenia w obronie rolnictwa, produkcji przemysłowej i konsumcji, a wszystkie te zarządzenia, mające na celu uzdrowienie i pomoc dla odnośnych dziedzin życia gospodarczego, pośrednio lub nawet bezpośrednio, uderzały w handel wewnętrzny. Przypomnę tylko jak np ostatnio ustawa rolnicza oddłużeniowa zamroziła miljony kapitałów kupiectwa, a projekt ustawy mleczarskiej przygotowuje poprostu wywłaszczenie kupiectwa odnośnej branży z przedsiębiorstw handlowych i zawodu.

Handel był i jeszcze dziś jest u nas upośledzony w zakresie świadczeń publicznych oraz pod względem pomocy kredytowej. Ustawodawstwo gospodarcze i skarbowe odrodzonej Polski zostało skonstruowane przedewszystkiem z punktu widzenia interesów produkcji i konsumcji, a równocześnie pod hasłem bagatelizowania i ograniczania handlu jako aparatu wymiany. Nie było należytego zrozumienia dla potrzeb handlu oraz brakowało zawsze środków na jego kurację. Handel i kupca odsądzano od praw do życia w ustroju gospodarczym, uznając pośrednictwo za zbędne, jako uszczuplające zyski producenta, a wyzyskujące konsumenta.

W tym układzie stosunków uznano za rzecz niewłaściwą zarabianie w handlu, przyczem nie zastanawiano się, że właśnie ten brak rentowności w handlu będzie następnie stanowił główną zaporę dla jego rozwoju, bo tylko mocne i o silne podstawy finansowe oparte przedsiębiorstwa handlowe będą mogły sprowadzić koszta wymiany do norm właściwych i usunąć niezdrowe drobne pośrednictwo.

Handel był i jest stale atakowany. Rolnik i konsument zwalają na kupca winę, jedni nieopłacalności produkcji, drudzy wysokości cen na towar. Przemysł dąży do wyeliminowania pośrednictwa handlowego przez zakładanie własnych sklepów fabrycznych, gdyż to rzekomo ma udostępnić konsumcję wyrabianych artykułów oraz zapewnić lepszą rentowność warsztatów pro-

dukcyjnych. Równocześnie uruchamia się ze źródeł publicznych szerokie kredyty producentom na sfinansowanie produkcji, a nie przyznaje kupiectwu tych kredytów na sfinansowanie sezonowych zakupów. Celem pominięcia rzekomo zbędnego pośrednictwa, usiłuje się rozbudować sieć spółdzielczości dla zorganizowania bezpośredniego kontaktu producenta z konsumentem. W tym samym celu samorządy miejskie i przedsiębiorstwa państwowe uruchamiają własne placówki sprzedaży.

Potępiając kupca-pośrednika, a jednak zdając sobie sprawę, że bez handlu trudno się obejść, zaczęto coraz częściej oddzielać pojęcie handlu jako funkcji gospodarczej od przedmiotu tejże funkcji t. j. kupca.

Wszystkie te próby i posunięcia, idące w kierunku eliminowania kupca okazują się w życiu praktycznem najczęściej zawodne. Szereg spółdzielni ledwo wegetuje, pomimo różnych przywilejów podatkowych oraz wyjątkowo tanich kredytów lub nawet subwencji. Producent rolny najczęściej nic na tem nie zyskuje, a konsument płacić musi te same ceny za artykuły kupione w spółdzielni, co w handlu prywatnym. Instytucje publiczne dopłacają do tych przedsiębiorstw handlowych, a producenci przemysłowi prędzej czy później także będą zmuszeni w wielu branżach pozwijać swoje składy fabryczne, bo nie będą się opłacać w normalnych warunkach.

Te wszystkie objawy powodują oczywiście dla handlu niepowetowane straty, uszczuplają w dalszym ciągu jego niewielkie kapitały obrotowe, osłabiają jeszcze więcej rentowność, rozsprzęgają cały aparat wymiany oraz zniechęcają kupiectwo do wysiłków nad uzdrowieniem i rozbudową handlu.

Prowadząc źródłowe badania i prace nad uzdrowieniem handlu, a w szczególności nad usprawnieniem techniki obrotu oraz przygotowaniem przyszłych kadr kupiectwa fachowego, stwierdzamy, że w tej chwili niczego więcej nie pragniemy, jak zrealizowania w życiu zapowiedzi p. Premjera Kościałkowskiego w Sejmie z dnia 24 października b. r., w sprawie zapowiedzianej przez Rząd walki z niezdrowemi objawami w organizacji produkcji i wymiany oraz wszelkiem nadużywaniem przewagi gospodarczej.

To zwalczanie niezdrowych i niewłaściwych form wymiany oraz znoszenie przywilejów jest zasadniczym naszym postulatem.

Jest niezaprzeczonym i stwierdzonym już wielokrotnie faktem, że kupiec osiadły i ponoszący poważne ciężary z tytułu świadczeń podatkowych, socjalnych i innych, jest w obecnych czasach więcej niż kiedykolwiek dotąd zagrożony w swym bycie przez konkurencję ze strony handlu anonimowego, przez który należy zrozumieć handel domokrążny i to tak obnośny jak i obwoźny we wszystkich postaciach, następnie — bardzo często — handel targowy, dalej nielegalną sprzedaż różnych artykułów z kiosków, mających upoważnienie do sprzedaży tylko niektórych artykułów spożywczych, a prowadzących także sprzedaż innych artykułów poza normalnie ustalonemi godzinami otwarcia składu, a wreszcie całe mrowie pasożytów handlujących z mieszkań prywatnych, pokoi hotelowych, magazynów spedytorskich i t. p.

Wymieniony powyżej handel anonimowy konkuruje zwycięsko z kupiectwem — pomijając już fakt dostarczania prawie z reguły jakościowo gorszego towaru lub szmuglowanego, a więc nieobciążonego kosztami cła — nie ponosi on tych ciężarów publicznych, które osiadły kupiec ponosi na rzecz Państwa. W ten sposób handel anonimowy, za swoje usługi o wątpliwej wartości i znaczeniu, zagarnia dla siebie nieproporcjonalnie wielką ilość dochodu społecznego.

Walka konkurencyjna prowadzona w tych warunkach, musi zakończyć się zwycięstwem tego, który znajduje się w dogodniejszej pozycji, a w niej znajduje się bez wątpienia w dzisiejszych warunkach handel anonimowy.

Odnośnie do spółdzielni, najważniejszym postulatem kupiectwa, wysuwanym również od wielu lat jest żądanie zniesienia uprzywilejowania pod różnemi względami handlu spółdzielczego.

Niedotykając samej istoty handlu spółdzielczego, podkreślamy jedynie z naciskiem ,że nie widzimy żadnej racji przyznawania spółdzielniom handlowym uprzywilejowań zwłaszcza w dziedzinie podatku przemysłowego od obrotu oraz wyjątkowo tanich lub nawet bezprocentowych kredytów. Równe prawa i równe obowiązki — oto hasło nasze, o ile chodzi o określenie stosunku naszego do spółdzielni handlowych.

W związku z powyższą sprawą pozostaje kwestja handlu uprawianego przez różne sklepiki szkolne, które formalnie mają na celu szerzenie wśród młodzieży idei spółdzielczości, faktycznie jednak, bez jakichkolwiek istotnych korzyści dla uczącej się młodzieży, pozbawiają kupiectwo obrotów i dochodów W dzisiejszych warunkach prowadzenie handlu jest rzeczą trudną i odpowiedzialną, oczywiście o ile będziemy mieć na uwadze handel uczciwy i solidny, który wypełnia swoje poważne obowiązki wobec całego Państwa i społeczeństwa Tymczasem sklepiki szkolne stwarzają u młodzieży mylne przekonanie, że prowadzenie handlu polega tylko na tem, aby kupić taniej a sprzedać drożej. Oczywiście przy tego rodzaju nastawieniu całe trudne zazagadnienie pośrednictwa w wymianie, przy równoczesnem ponoszeniu bardzo poważnych dziś ciężarów publicznych, pozostaje na uboczu, tak w sensie praktycznym jak i mentalnym.

Na podobnych przesłankach opiera się również prowadzenie handlu w różnych organizacjach, urzędach, „rodzinach" i t. p. przyczem powszechnie zapomina się o tem, że dokonane tam tranzakcje dochodzą nieraz bardzo poważnych kwot i zawsze znajdą się tacy, którzy coś na nich zarobili, a Skarb Państwa nie otrzymał ani grosza tytułem świadczeń publicznych.

W sprawie handlu artykułami, stanowiącemi przedmiot monopoli państwowych, zasadniczy nasz postulat wysuwamy w formie żądania zrealizowania zasady rentowności tranzakcyj handlowych temi artykułami. Przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy wielu artykułach, stanowiących przedmiot monopoli państwowych, kupiec prawie nic nie zarabia, jak np. przy soli, której sprzedaż jest zupełnie nierentowną i prowadzi się ją jedynie z poczucia obowiązku pokrycia zapotrzebowania.

Państwowe monopole winny być prowadzone więcej handlowo i po kupiecku, a mniej biurokratycznie oraz w swej polityce unikać ciągłych eksperymentów. Ich politykę handlową powinna cechować ciągłość i stabilizacja. Monopol powinien też liczyć się ze swoim odbiorcą t. j. kupiectwem, a nie zadawalać się jedynie dyktatem, któremu odbiorca z konieczności musi się poddać.

W systemie uprzywilejowanych jednostek gospodarczych poczesne miejsce należy się również kartelom. Dzięki przywile-

jom o charakterze monopolistycznym, których istotnym celem są jak największe zyski, dyktują kartele w sposób bezwzględny kupiectwu swoje warunki, pozbawiając rentowności obroty handlowe towarami, stanowiącemi produkt przemysłu skartelizowanego.

Kupiectwo zorganizowane zdaje sobie doskonale sprawę z dzisiejszych niedomagań aparatu wymiany. Dlatego też na terenie własnych organizacyj zawodowych jak i samorządu gospodarczego, prowadzimy szeroko zakrojoną akcję w kierunku jaknajdokładniejszej analizy zła oraz uzdrowienia i rozbudowy aparatu wymiany.

W tych poczynaniach naszych będziemy jednak bezsilni, o ile nie zostaną zrealizowane i to jaknajszybciej, zapewnienia pp. Premjera Kościałkowskiego oraz Vicepremjera Kwiatkowskiego w sprawie usunięcia niezdrowych objawów wymiany i wszelkich przerostów w życiu gospodarczem.

Ciężkie warunki spowodowane wieloletnim kryzysem, a równocześnie bardzo poważne obciążenia życia gospodarczego z tytułu świadczeń publicznych, powodują konieczność zrównania warunków walki konkurencyjnej, dlatego też należy zapobiegać wszelkim przejawom, które uprzywilejowują w jakikolwiek sposób jedne przedsiębiorstwa handlowe na niekorzyść innych. Normalny i zdrowy aparat handlowy dopóty nie będzie mógł spełniać należycie swoich zadań, dopóki jego inicjatywie gospodarczej będą się przeciwstawiać uprzywilejowane pod różnemi względami formy handlu.

Jeżeli dochodzimy do pewnego przeświadczenia, że handel jest istotnie samodzielną i niezbędną funkcją każdego organizmu gospodarczego i, jako taki, nieodzownym czynnikiem prawidłowego jego funkcjonowania i że te funkcje w każdem cywilizowanem społeczeństwie muszą być wykonane, to pragnąć również musimy, aby te usługi handlowe stały na wysokim poziomie i były jaknajbardziej konstruktywnym czynnikiem w całokształcie organizmu gospodarczego państwa.

Dalszem zagadnieniem, jakie się logicznie nasuwa, będzie więc zadecydowanie, jaka forma wymiany i dystrybucji na rynku wewnętrznym będzie w naszej strukturze gospodarczej najbardziej odpowiednią.

Sądzę, że musimy tu dojść do następujących stwierdzeń:

1) funkcja handlu musi być ściśle złączona z właściwym jej podmiotem, t. j. kupcem w pełni znaczenia tego wyrazu.

2) z przebiegu obecnego kryzysu gospodarczego wiemy, że najodporniejszemi jednostkami gospodarczemi oraz mającemi najwięcej sił żywotnych i zdolności do przystosowania się do zmienionych warunków okazały się średnie przedsiębiorstwa, kierowane bezpośrednio przez właściciela.

3) średnie i nawet drobne ale na solidnych podstawach oparte przedsiębiorstwa handlowe, stanowią zawsze najpewniejsze źródło podatkowe.

4) osiadłe i zarabiające kupiectwo musi się stać ośrodkiem naszego polskiego stanu średniego, którego brak w naszym ustroju społecznym, na przeważającym obszarze Państwa, dotkliwie odczuwamy. Dobrobyt tego stanu zadecyduje o pomyślności gospodarczej naszych miast, a pośrednio i całego Państwa.

Z powyższych przesłanek wyprowadzamy ostateczny wniosek o konieczności zaistnienia i zasadniczym kierunku polityki gospodarczej prokupieckiej, któraby doprowadziła do wytępienia wszelkich niezdrowych i niewłaściwych form handlu i pomogła nam w ten sposób do jego uzdrowienia i rozwoju, co leży oczywiście nie tylko w interesie samego zawodu kupieckiego oraz całokształtu życia gospodarczego, ale również równowagi budżetowej i potęgi Państwa.

REZOLUCJA

w sprawie właściwych form handlu wewnętrznego

Zjazd stwierdza, że tylko handel prowadzony przez przygotowanego do zawodu kupca może sprowadzić koszta wymiany do norm właściwych i usunąć niezdrowe oraz zbyt rozdrobnione pośrednictwo, a temsamem spełnić doniosłą rolę dystrybutora dóbr na rynku wewnętrznym.

Warunkiem spełnienia przez handel, jako twórczego czynnika w całokształcie życia gospodarczego, tej właściwej mu roli— jest zrealizowanie w życiu praktycznem zapowiedzi szefów obecnego Rządu, dotyczących walki z niezdrowemi objawami w organizacji wymiany i wszelkiemi przywilejami dla niektórych form handlu.

Dr. Adam Dobrowolski
Gen. Sekretarz Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej

Problem świadczeń publicznych w handlu

Wśród wielu palących zagadnień polskiego handlu w chwili obecnej, które są przedmiotem rozważań Kongresu Kupieckiego wysuwa się na czoło, jako pierwszorzędne i aktualne zagadnienie polskiej polityki gospodarczej, problem zasadniczej reformy podatkowej i przebudowy ustawodawstwa ubezpieczeń społecznych.

Poświęcając pierwszą część mych wywodów sprawie podatkowej stwierdzić muszę, że unifikacja procedury podatkowej dokonana wydaniem ordynacji podatkowej, która skodyfikowała wszystkie przepisy proceduralne ustaw podatkowych i usunęła chaos w tej dziedzinie, stanowi znaczny krok naprzód w naprawie naszego systemu podatkowego. W zakresie ordynacji podatkowej podnieść musimy duży sukces organizacyj zrzeszeń kupiectwa polskiego, przykładowo choćby w zrealizowaniu kapitalnej zasady art. 76 ordynacji, stanowiącego, iż władze wymiarowe mają obowiązek oparcia wymiaru na materjale faktycznym. Chociaż zasada ta zawsze była przesłanką teoretyczną wszystkich ustaw podatkowych, to ze względu na praktykę władz skarbowych trzeba było dużego wysiłku, aby zasada ta przybrała formę jasno sprecyzowanego przepisu, podkreślam tę kwestję zwłaszcza dlatego, że jak to wynika z ostatnich okólników Ministerstwa Skarbu wcielenie w życie omawianej zasady ma się odbywać aż pod grozą dyscyplinarnej odpowiedzialności tych urzędników, którzyby chcieli postępowaniem swem zasady tej nie respektować.

Jeśli natomiast chodzi o materjalne ustawodawstwo podatkowe i związków prawno - publicznych, odziedziczone częściowo po zaborcach (podatki gruntowe, świadczenia przemysłowe), a częściowo pochodzące z okresu pierwszych lat po powstaniu

państwa (podatek dochodowy i przemysłowy) — to obciążone jest ono istotnemi wadami. Podatki odziedziczone po zaborcach, stworzone w czasach gospodarczych zgoła odmiennych od chwili obecnej, dla radykalnie różnych od naszego systemów gospodarczych, są niejednokrotnie przeżytkiem fiskalnym. Inne znów podatki, a w szczególności obrotowy i dochodowy posiadają tak istotne wadliwości, że nie można ich usunąć jednym czy drugim posunięciem, gdyż wymagają one gruntownej, od podstaw swych, przebudowy, całego systemu podatkowego.

Myślą przewodnią tej przebudowy musi być dążenie do sprawiedliwego rozkładu ciężaru podatkowego na wszystkie grupy społeczne i uznania zarówno w ustawodawstwie, jak i w praktyce zasady, że podatek może być brany nie od tego, od kogo jest go wziąć najłatwiej, lecz od tego, kto według założeń sprawiedliwego rozkładu ciężaru podatkowego jest do poniesienia tego ciężaru obowiązany.

Jakże dzisiaj wygląda w świetle cyfr obciążenie handlu w porównaniu do ogólnych wpływów podatkowych z tych podatków, które handel płaci.

W dziale podatku przemysłowego, handel wpłaca kwotę około 84 miljonów złotych na ogólną cyfrę 173 milj. zł., w dziale świadectw przemysłowych handel płaci 17 milj. zł. na ogólną kwotę 27 milj., w dziale nadzwyczajnej daniny majątkowej 5 milj zł. na ogólną sumę 24 milj., w dziale 10% podatku nadzwyczajnego handel płaci około 10 milj. zł. na ogólną sumę 33 mil. zł. W ten więc sposób handel partycypuje w budżecie państwa sumą 157 milj. zł., naogólną sumę jaką podatki te przynieść mają 659 milj. Procentowo więc udział handlu wynosi około 24%.

Powyższe cyfry ilustrujące udział handlu w dochodach skarbu państwa w porównaniu z liczebnością stanu kupieckiego świadczą najlepiej, że handel dźwiga na sobie niewspółmiernie wielki ciężar w stosunku do innych grup społecznych. Tem więc się tłumaczy zasadnicze nasze stanowisko w odniesieniu do gruntownej reformy systemu podatkowego.

Reformy tej nie należy się bać ze względu na ewentualne zmniejszenie się wpływów skarbu państwa. Reforma stanowić winna część wielkiego programu gospodarczego zmierzającego

do stworzenia trwałej równowagi sił gospodarczych w państwie. Nauka uczy nas zaś, że każda reforma odciążająca życie gospodarcze przez sprowadzenie obciążenia podatkowego do właściwej miary i siły płatniczej społeczeństwa, w krótkim czasie przez podniesienie stopy życiowej i umożliwienie kapitalizacji przyniesie obfity plon.

Reforma podatkowa o ile ma przynieść pozytywne wyniki i spełnić nasze nadzieje, musi mieć charakter generalny a nie fragmentaryczny, t. j. musi objąć cały nasz schorzały i zniekształcony „dodatkami kryzysowemi" system podatków bezpośrednich.

Fundamentem systemu podatkowego winien się stać podatek dochodowy jako najbardziej gospodarczo uzasadniony. Podatek ten w takiej jednak winien być wysokości, iżby swą progresywną skalą obciążenia nie odstraszał wprost chcących zarabiać od zarabiania. Gdy bowiem podatnik zyskuje w skarbie państwa tak bardzo uciążliwego wspólnika w podziale zysków, że znaczna ich część odpływa do skarbu, to mimo woli osłabia to gospodarczą działalność płatników widzących zbyt nikłe wyniki swej pracy.

Upowszechnienie podatku dochodowego, przyciągnięcie do świadczeń na rzecz skarbu państwa wszystkich, — da efekt nietylko z finansowego punktu widzenia, lecz i ze stanowiska ogólno-społecznego. Świadomość ponoszenia pewnych chociażby minimalnych ciężarów na rzecz skarbu państwa gruntuje w obywatelu poczucie łączności z państwem jako symbolem naszego samodzielnego i niezawisłego bytu. Przez sprawiedliwy rozkład ciężaru podatku dochodowego rozumiemy jednak nietylko przyciągnięcie do świadczeń wszystkich tych, którzy zarabiają, lecz również wprowadzenie zasad, któreby umożliwiły uwzględnienie przy określaniu dochodu tych wszystkich momentów, które o rzeczywistej ekonomicznej wartości tego dochodu decydują: zwłaszcza chodzi tu o stosunek osiągniętego dochodu do zaangażowanego kapitału, który to stosunek dziś nie jest absolutnie uwzględniany. Jeżeli mówimy, że wszystkie dochody winny być opodatkowane, to zastrzegamy z drugiej strony, że nie mogą być żadne dochody podwójnie opodatkowywane, tak jak to ma miejsce dziś przy dochodach osiąganych przez osoby prawne, tem-

bardziej, że właśnie te osoby prawne, jako zbiornice rozproszonego a tak dziś cennego kapitału, powinny się stać głównym terenem działalności gospodarczej kapitalizacji wewnętrznej, bez której żadna reforma, żadna naprawa skutecznie przeprowadzone być nie mogą.

W odniesieniu do podatku przemysłowego ustosunkowujemy się w dalszym ciągu krytycznie uważając, że winien być on zastąpiony raczej nowoczesnym podatkiem przychodowym. Gdyby zaś podatek przemysłowy zostać miał nadal, należałoby go zreformować tak, aby naprawić dzisiejsze jego błędy. Za naczelny postulat w dziedzinie tego podatku uważamy gruntowną rewizję taryfy świadectw przemysłowych, a następnie scalenie podatku obrotowego z tem, że dalszą ewolucję scalenia uzależniamy od jednoczesnego scalenia podatku od takiej ilości artykułów danej branży ,aby potrzeba wymiaru podatku na zasadach ogólnych w poszczególnych działach handlu wogóle odpadła i aby w ten sposób uniknąć podwójnego opodatkowania.

Należałoby również zastanowić się nad możliwością zniesienia tych podatków, które dziś są niewątpliwie dla podatku przemysłowego podatkami konkurencyjnemi jak np. podatku od szyldów, opłat patentowych i t. p.

Gruntownej rewizji ulec powinna ustawa o opłatach stemplowych i to zarówno pod względem wysokości tych opłat, jak i pod względem techniki ich poboru. Wysokość opłaty stemplowej nie może być taka, iżby działała ona hamująco na zawieranie tranzakcji, które chociaż są ważne bez formy pisemnej, lecz jednak ze względu na swój charakter i wagę powinny być pismem stwierdzane.

Jeśli chodzi o technikę to stwierdzić należy, że ustawa o opłatach stemplowych jest tak niezwykle skomplikowana, że nikt niemoże być nigdy pewien, czy wydając jakiś dokument prawidłowo uiszcza opłatę stemplową. Z przepisów tej ustawy korzystają najszersze warstwy społeczeństwa, to też musi być ona jasna i prosta.

Mówiąc o całokształcie ustawodawstwa podatkowego nie sposób nie wspomnieć, że radykalnej zmiany wymaga ustawodawstwo dotyczące finansów komunalnych, zwłaszcza pod ką-

tem widzenia kumulacji podatków i obejmowania jednym nakazem kilku podatków.

W odniesieniu do drugiej części referatu nie zgłaszamy żadnych dezyderatów.

REZOLUCJA

w sprawie świadczeń publicznych w handlu

Gruntowna przebudowa naszego systemu świadczeń publicznych w kierunku odciążenia życia gospodarczego i dostosowania ich do możliwości płatniczych społeczeństwa, przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia równowagi sił gospodarczych w Państwie.

Zjazd, godząc się z koniecznością poniesienia dalszych ciężkich ofiar dla dobra równowagi budżetu i stałości waluty, wypowiada się jednak za bezzwłocznem przystąpieniem do zasadniczej przebudowy systemu podatkowego w kierunku sprawiedliwego i równomiernego rozkładu ciężaru świadczeń publicznych na wszystkie grupy społeczne, przy uwzględnieniu tej zasady, iż fundamentem naszego systemu podatków bezpośrednich winien stać się podatek dochodowy.

W zakresie ubezpieczeń społecznych Zjazd stwierdza, że dotychczasowy system ubezpieczeń społecznych nie da się nadal utrzymać, ponieważ rozbudowany został z całkowitem zapoznaniem wytrzymałości finansowej życia gospodarczego. Przy koniecznej, w obecnej sytuacji, koncentracji wszystkich wysiłków społeczeństwa w kierunku ofiarności na rzecz Skarbu Państwa, całkowicie dojrzałą i niecierpiącą dalszej zwłoki jest sprawa wydatnej obniżki świadczeń socjalnych, w stopniu, gwarantującym istotną ulgę przeciążonego świadczeniami publicznemi życia gospodarczego kraju.

Andrzej Czarnecki
Dyrektor Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

O odbudowę kredytów dla handlu polskiego

W dzisiejszej naszej sytuacji gospodarczej jesteśmy świadkami ogromnego wysiłku wszystkich czynników życia gospodarczego w kierunku *obniżenia kosztów* produkcji i wymiany. W tych warunkach zagadnienie racjonalnego udostępnienia kredytów dla kupiectwa polskiego nabiera *specjalnie doniosłego znaczenia*. Łatwy do zrealizowania i tani kredyt — to jeden z ważniejszych elementów kalkulacji cen w handlu. Pragnę więc z całym naciskiem podkreślić, że w chwili obecnej realizacja pomocy kredytowej dla handlu jest nietylko zasadniczym postulatem zawodu kupieckiego, *ale jest zagadnieniem o charakterze ogólnym*, związanym z *potanieniem kosztów wymiany* towarów, a więc i z zagadnieniem dostosowania cen do siły nabywczej konsumenta.

Ramy referatu nie pozwalają na analizę ciekawych cyfr statystycznych. Przyjrzyjmy się więc pobieżnie tylko, w jakiej mierze w ogólnych zarysach handel korzystał z kredytów w bankach prywatnych i państwowych: w 1931 roku na ogólną sumę 1 miljarda 780 miljonów udzielonych kredytów krótkoterminowych przez wszystkie banki w Polsce — handel prywatny wziął udział w tych kredytach w wysokości 182 miljonów (a więc 10%), lata 32 i 33 nie ulegają specjalnym zmianom. W roku 1934 handel korzystał w 12% z ogólnego rozdziału kredytów udzielanych przez banki tylko prywatne, podczas gdy przemysł uzyskał kredytów 49% ogólnego rozdziału, a rolnictwo 18%. Poważną również pozycję w udziale kredytu w porównaniu z handlem, posiadała spółdzielczość.

Widzimy więc, że udział ten ze strony handlu jest znikomy w stosunku do globalnych sum udzielanych kredytów dla innych działów życia gospodarczego.

Jeśli zaś chodzi o akcję kredytowania handlu przez bankowość prywatną to podkreślić należy, że z akcji tej korzystać mogą jedynie przedsiębiorstwa większe i posiadające duże możliwości udzielania zabezpieczeń z tytułu tego kredytu. Natomiast udział całych rzesz kupiectwa drobnego, pracującego w mniejszych miastach, w korzystaniu z oficjalnych bezpośrednich kredytów bankowych sprowadza się właściwie do zera. O ile kupiectwo żydowskie na tym odcinku posiada coraz silniej rozbudowany własny aparat kredytowy, wspierany przez kapitały płynące z zagranicy, o tyle prowincjonalne kupiectwo chrześcijańskie pozbawione jest zasadniczo zdrowych źródeł kredytu kupieckiego.

Jesteśmy więc świadkami kurczenia się prywatnego rynku kredytowego oraz zakresu prywatnej bankowości przedewszystkiem na odcinku obsługi kupiectwa polskiego. Stan ten potwierdzają również cyfry, ilustrujące wysokość wkładów i udzielanych kredytów w bankach akcyjnych. Z cyfr statystycznych wynika, że stan wkładów w bankach akcyjnych *w roku 1934 zmniejszył się* o *414 miljonów* w stosunku do stanu z 1929 roku Tak samo skurczenie się udzielanych przez banki akcyjne kredytów wynosi cyfrę 545 miljonów w stosunku do roku również 1929. Problem zaniku tej podaży kredytowej łączy się przedewszystkiem z momentem zwiększonego ryzyka kredytodawcy wobec ogólnego spadku rentowności oraz z momentem zaniku zaufania w prywatnych stosunkach kredytowych wobec całokształtu ujemnie wpływającego na rynek kredytowy ustawodawstwa oddłużeniowego w Polsce.

Poza temi zasadniczemi przyczynami, na stałe zmniejszanie się kredytów kupieckich w prywatnych instytucjach bankowych, nie pozostają bez wpływu i inne jeszcze momenty. *Działalność tych instytucyj finansowych charakteryzuje się obecnie tendencją do załatwiania operacyj finansowych jedynie na dużą skalę*, jako bardziej rentownych, a mniej kłopotliwych technicznie. To nastawienie banków stwarza jednak sztywność polityki

kredytowej, nie sprzyjającą szybkiej odbudowie normalnych w tym zakresie stosunków.

Drugą przyczyną utrudniającą odbudowę kredytu kupiectwa w bankach akcyjnych jest *wysokość kosztu tego kredytu.* Gdy obecnie w handlu wytworzyły się takie warunki, że jeden lub dwa procent zwiększonych kosztów handlowych decyduje nieraz w wielu branżach o niemożności dokonania poważnej tranzakcji, kredyt bankowy jest w kalkulacji kupieckiej pozycją bardzo wysoką i ważką. Jak wiemy, według umowy bankowej, kosztuje on zasadniczo 8% od weksli trzymiesięcznych, obliczając jednak wszystkie dodatkowe opłaty, wynosi on niemniej 10% lub 11%, a więc 100% więcej od oficjalnej stopy Banku Polskiego. Obniżenie kosztów tego kredytu spowodowałoby niewątpliwie znaczne zwiększenie normalnego popytu ze strony solidnego kredytobiorcy.

Gdy z jednej strony widzimy stopniowy spadek wkładów oraz kurczenie się udzielanych kredytów w prywatnych instytucjach finansowych, o tyle z drugiej strony statystyka wykazuje nam bardzo silne zwiększanie się wkładów we wszystkich instytucjach bankowych, państwowych, lub pod bezpośrednim wpływem państwa będących. Przyrost wkładów w tych instytucjach w stosunku do roku 1928 wynosi przeszło 700 miljonów złotych, nie licząc w tem wkładów Banku Polskiego. *Jaki stąd wypływa wniosek? Stoimy przed zjawiskiem etatyzacji kredytu w Polsce, wyrażającem się ucieczką wolnych kapitałów do banków państwowych.* Biorąc ten stan rzeczy pod uwagę dochodzimy do wniosku, że głównem źródłem kapitałów, rozprowadzanych w formie kredytu, są instytucje *finansowe państwowe.* Dlatego też uzgodnione na terenie organizacyj kupieckich zasadnicze postulaty w zakresie odbudowy kredytu kupieckiego w Polsce, siłą rzeczy muszą być skierowane przedewszystkiem pod adresem banków państwowych lub instytucyj ściśle od państwa uzależnionych.

Postulaty te w swych najważniejszych punktach są następujące:

Instytucje finansowe państwowe w udzielaniu kredytów winny uwzględniać handel w równej mierze z innemi dziedzinami życia gospodarczego.

Fundusze z tych źródeł winny być rozprowadzane przedewszystkiem w formie kredytów następujących:

a) krótkoterminowego kredytu wekslowego na cele obrotowe dla przedsiębiorstw większych oraz drobnych detalicznych;

b) kredytów eksportowych ze specjalnem uwzględnieniem eksportu na rynki zamorskie;

c) średnioterminowego kredytu indywidualnie zabezpieczonego dla większych firm handlowych, przedewszystkiem na cele konwersyjne.

Pierwszy postulat jest jasny, gdyż oparty jest na zasadzie reprezentowanej stale przez organizacje kupieckie i na innych odcinkach, t. j. na zasadzie równych praw i równych obowiązków.

Jeśli chodzi o postulat drugi, dotyczący realizacji krótkoterminowego kredytu na cele obrotowe, *należy osobno traktować zagadnienie to w odniesieniu do przedsiębiorstw większych i średnich*, a osobno omówić problem kredytów dla drobnych firm, w mniejszych miastach Polski.

Nie mieliśmy dotychczas w Polsce dużej instytucji bankowej o szerokim zakresie oddziałów, nastawionej specjalnie na obsługę handlu polskiego i rzemiosła. Nie mieliśmy jednem słowem dotychczas poważnego dla całej Polski banku kupieckiego. Z wielkiem zadowoleniem mogę na tym miejscu stwierdzić, że postulat ten w chwili obecnej ma duże szanse realizacji. Na skutek szeregu zabiegów organizacyj kupieckich i przeprowadzonych konferencyj z czynnikami rządowemi, powstał projekt w Ministerstwie Skarbu dotyczący wykorzystania na szeroką skalę dla kupiectwa polskiego usług jednego z największych banków w Polsce, który jest obecnie w stadjum zasadniczej reorganizacji. *Ministerstwo Skarbu* przeprowadziło w powyższym banku poważne zmiany, w wyniku których upłynniony zostanie kapitał zakładowy tego banku w drodze nowej emisji akcyj, które będą narazie w rękach Ministerstwa, dysponującego w ten sposób większością portfelu akcyj banku. Jednocześnie Ministerstwo Skarbu, doceniając potrzeby kredytowe polskiego kupiectwa i rzemiosła — *zdecydowało się przeznaczyć powyższy bank na*

instytucję kredytową dla stanu średniego, decydując się jednocześnie na wyłączenie dawnego kręgu klijentów, którym była głównie spółdzielczość rolnicza. Pozatem Ministerstwo gotowe jest ułatwić organizacjom kupieckim stopniowe uzyskanie mandatów we władzach tego banku, z tem jednocześnie, że kupiectwo polskie zainteresuje się, w miarę swych możliwości, zakupem nowej emisji akcyj tego banku. Dla objęcia tych akcyj Ministerstwo zapewniło nam jaknajdalej idące ułatwienia, wyrażające się przedewszystkiem w tem, że na pokrycie należności za akcje przyjmowane będą wszelkie państwowe papiery, nie wyłączając Pożyczki Narodowej, po cenie nominalnej.

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, po rozpatrzeniu tego zagadnienia, stanęła na stanowisku, że możliwość pozyskania w tej formie dla handlu polskiego jednego z największych banków, jakim jest Bank Związku Spółek Zarobkowych, jest sprawą dla kupiectwa niezwykle ważną i postanowiła zwrócić się doorganizacyj kupiectwa polskiego, by organizacje te przeprowadziły skuteczną propagandę w kierunku jaknajszybszego zrealizowania na swoich terenach propozycyj przedłożonych nam przez czynniki rządowe.

Realizacja ważkich dla nas projektów Ministerstwa Skarbu, o których mówiliśmy wyżej, nie zaspakaja jednak postulatu naszego, dotyczącego konieczności uruchomienia kredytów krótkoterminowych dla drobnych prowincjonalnych przedsiębiorstw detalicznych, ilościowo bardzo licznych, pozostawionych w zasadzie bez zorganizowanej pomocy kredytowej, a opierających się głównie na kredycie towarowym, który, jak wiemy, uzależnia przedsiębiorstwo od dostawcy i znacznie podraża koszt zakupu, uniemożliwiając w ten sposób dostosowanie poziomu swoich cen do wymogów rynku.

Należy pozatem stwierdzić, że w handlu polskim średnim i małym jest poważna stosunkowo ilość zdrowych i odpowiedzialnych materjalnie warsztatów pracy. Jest to dobry materjał kredytobiorczy, gdyż oparty na pracowitości ,oględności i obawie przed protestem i egzekucją.

Jeżeli więc widzimy, że z jednej strony istnieje choć drobny ale dobry materjał kredytobiorczy, a z drugiej strony pow-

szechnie odczuwamy brak dobrego wekslu handlowego, to *realizacja tego zagadnienia wydaje się nakazem chwili.*

Należy więc jaknajszybciej uruchomić specjalny, narazie niewielki, fundusz z funduszów banków państwowych, przeznaczony na redyskonto drobnego krótkoterminowego kredytu wekslowego, udzielanego przez Komunalną Kasę Oszczędności lub inne instytucje finansowe mniejszym placówkom handlowym na cele obrotowe. *Realizacja tej akcji winna być oparta o ścisłą współpracę opinjodawczą lokalnych organizacyj zawodowych kupiectwa polskiego.*

Techniczne warunki udzielania tych kredytów oraz prawo do korzystania z nich, wysokość i normy zabezpieczenia winny być opracowane na podstawie istniejących już wzorów przedewszystkiem zorganizowanego w podobny sposób rozdziału kredytów dla polskiego rzemiosła.

Specjalną dziedzinę stanowią dezyderaty kredytowe handlu eksportowego. W tej dziedzinie ekspansji gospodarczej handel polski jest na kilku punktach upośledzony w porównaniu do eksportu przemysłowego i rolnego, prowadzonego przez wytwórców. W tych warunkach wydaje się celowe uwzględnienie w szerszej niż dotychczas mierze, akcji finansowania eksportu, dokonywanego przez kupca eksportera. Wielką pomocą na tym odcinku mogłaby być ścisła współpraca przeznaczonej obecnie dla kupiectwa prywatnej instytucji finansowej.

Konieczność wprowadzenia średnioterminowego kredytu na cele konwersyjne dla większych przedsiębiorstw, samo życie uzasadnia w sposób nader dobitny. Większe przedsiębiorstwa naogół uzyskiwały potrzebne im kredyty w okresie poprzedzającym ogólną depresję gospodarczą. Większość tych firm korzysta w prywatnych instytucjach finansowych z kredytów różnego typu, udzialanych za odpowiedniemi gwarancjami. Te ostatnie kredyty, pochodzące przeważnie z okresu dobrej konjunktury, uzyskane w zupełnie innych warunkach wartości pieniądza w obrocie handlowym, stanowią dziś nad wyraz trudny do zniesienia ciężar, który jest tem uciążliwszy, że związany z wysokiem oprocentowaniem, ściąganem przez banki.

Rozwiązanie tego zagadnienia mogłoby nastąpić przez bonifikatę stopy procentowej od powyższych zobowiązań, pod wa-

runkiem punktualnego spłacania uzgodnionych z bankiem rat w tej samej co dotychczas wysokości. W ten sposób poszczególne wpłaty rozkładane byłyby na pokrycie obniżonych odsetek oraz jednocześnie na częściową amortyzację samego kapitału, którego spłata jednorazowa jest niemożliwa.

Na zakończenie wydaje się celowem zaznaczyć, że handel polski w obecnym okresie etatyzacji kredytu w Polsce, nie korzystał dotychczas z żadnej planowo zorganizowanej akcji rozprowadzania kredytów o charakterze raczej społeczno - gospodarczym. Powyższy motyw upoważnia całe zorganizowane kupiectwo polskie do usilnych zabiegów o realizację wyżej przytoczonych postulatów.

REZOLUCJA

w sprawie kredytów dla kupiectwa polskiego

Kredyt w handlu, oparty na zdrowych zasadach, jest czynnikiem warunkującym sprawną działalność gospodarczą przedsiębiorstw handlowych, koszta kredytu zaś stanowią jeden z ważniejszych elementów w kalkulacji cen w handlu.

Konieczność realizacji szerokiej pomocy kredytowej dla kupiectwa staje się więc nietylko zasadniczym postulatem zawodu kupieckiego, lecz jest zagadnieniem o charakterze ogólnym, związanym z problemem kosztów wymiany.

Ze względu na upadek prywatnego rynku kredytowego, głównemi źródłami kredytu dla handlu pozostają przedewszystkiem, będące pod bezpośrednim wpływem Państwa, banki państwowe lub instytucje finansowe, które uwzględniać winny handel w równej mierze z innemi dziedzinami życia gospodarczego.

Fundusze z tych źródeł winny być rozprowadzane dla handlu w formie następujących kredytów:

1) *krótkoterminowych, wekslowych—dla średnich i drobnych przedsiębiorstw handlowych na cele obrotowe;*
2) *średnio względnie długoterminowych, indywidualnie zabezpieczonych, dla większych firm handlowych na cele konwersyjne;*

3) eksportowych, ze specjalnem uwzględnieniem eksportu na rynki zamorskie.

Zjazd kupiectwa polskiego wita z zadowoleniem decyzję czynników miarodajnych, zmierzającą do nastawienia jednego z największych banków polskich, jakim jest Bank Związku Spółek Zarobkowych, na kredytowanie kupiectwa. Zjazd widzi w zrealizowaniu tej decyzji częściowe spełnienie postulatów kredytowych handlu polskiego.

Zjazd wzywa Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego do jaknajszybszego udostępnienia tego źródła kredytu dla kupiectwa polskiego.

Adw. Lech Grabowski
Radca Prawny Stowarzyszenia Kupców Polskich

Zagadnienie ustawodawstwa handlowego

Przypomina mi się powiedzenie, które było popularne w roku 1918, w pierwszych dniach Odrodzonej Niepodległości. Porównywano mianowicie wówczas naród polski do trzech braci i mówiono, że bracia ci tyłem są do siebie odwróceni — i chociaż jednym mówią językiem — nie rozumieją się i nie mogą się ze sobą pogodzić. Istotnie, okres niewoli, która rozszarpała naród na trzy części, sprawił, że pokolenie, które doczekało się niepodległości, z natury rzeczy przesiąknięte było wpływami państw zaborczych, tembardziej, że przecież państwa te o wywieranie możliwie silnego wpływu specjalnie się starały. Okres naszej niewoli przypadł na lata, które cechuje wielkie ożywienie na polu rozwoju przemysłu i handlu i które znamienne są zespoleniem wewnętrznej organizacji państw europejskich.

Jedną z cech tej wewnętrznej stabilizacji było dążenie do skodyfikowania ustawodawstwa i dostosowania go do nowożytnych wymogów życia. Polska pozbawiona niepodległego bytu państwowego w tym właśnie okresie czasu w bardzo szczupłym tylko zakresie brać mogła udział w tej kodyfikacyjnej pracy państw zaborczych. Naród polski z konieczności dzielił losy narodów zaborczych i poddany był ustawodawstwom, wprowadzanym na terenie tych państw. Ustawodawstwa te tworzone były pod wpływem odmiennych kultur, w odmiennych warunkach gospodarczych, dla narodów o odmiennej psychice i odmiennym temperamencie; to też nic dziwnego, że nietylko w szczegółach, lecz częstokroć w zasadach różniły się te ustawodawstwa, które

w chwili odzyskania niepodległości obowiązywały na ziemiach Polski.

Owa aluzja do trzech braci tyłem do siebie stojących miała w pełni zastosowanie również i w dziedzinie ustawodawczej. Nie mówiąc już o szerszych kołach społeczeństwa, lecz nawet ci, którzy ciągle z prawem mają do czynienia — prawnicy, wychowani na odmiennych ustawodawstwach, nie umieli się wzajemnie porozumieć, bo wrośli już, zżyli się z temi tendencjami ustawodawstwa, które dominowały w jednym lub drugim państwie zaborczym. Taki stan nie mógł trwać długo. Trzeba było corychlej przystąpić do pracy, któraby na każdem polu owych trzech braci twarzami do siebie zwróciła i umożliwiła im podać sobie dłonie dla trudów i dalszej pracy.

Zaczęła się praca unifikacyjna; jeszcze przez pewien czas mimo jedności państwa — istniały zaborcze granice, lecz z czasem, z dnia na dzień, coraz bardziej, coraz głębiej, coraz gruntowniej postępowała praca nad unifikacją. Ta praca, rozpoczęta na wszystkich polach, a trzeba to przyznać, do dziś dnia jeszcze nie zakończona, podjęta została również na odcinku ustawodawstwa. Sfery gospodarcze, a zwłaszcza sfery handlowe, były czynnikami, które najsilniej dążyły do zespolenia i unifikacji państwa. Wrodzona handlowi dążność do obejmowania swemi wpływami możliwie jaknajszerszych obszarów sprawiła, że kupiec był pierwszym, który dzielące Polskę dawne zaborcze granice starał się zupełnie zatrzeć. A dążność do ekspansji była tem silniejsza, że w okresie wielkiej wojny kupiectwo zamknięte było w ciasnych ramach wojennych okupacyj. Ten, że się tak można wyrazić, głód możliwości wyjścia na świat, był również jednym z tych czynników, które sprawiły, że kupiectwo z chwilą otwarcia się możliwości, niezwłocznie starało się o nawiązanie stosunków handlowych z innemi dzielnicami. I tutaj dopiero zaczęły się rzeczywiste trudności. W stosunkach bowiem handlowych zwyczaj, proste normy prawa handlowego, których już nie trzeba zastrzegać, bo ich stosowanie samo się przez się rozumie, były odmienne. Co w jednym zaborze uważano za rzecz zwykłą i normalną — w drugim uznawano za nadzwyczajność; co pozwalało prawo jednego ustawodawstwa, to karało ustawodawstwo innej dzielnicy. Co ustalonym było zwyczajem na jed=

nych ziemiach, to na drugich było nowością. Prowadzenie interesów handlowych w takich warunkach było połączone z dużemi i rzeczywistemi trudnościami. Tem się więc tłumaczy, że o jaknajszybszą unifikację prawa handlowego zaczęły zabiegać nietylko sfery prawnicze, lecz przedewszystkiem sfery handlowe

I temu właśnie, tej presji ze strony sfer handlowych, zdecydowanemu, uporczywemu stanowisku organizacyj kupieckich należy w znacznej mierze przypisać, że dziś, po 17 latach niepodległego bytu, możemy się poszczycić ustawodawstwem handlowem, które w szerokim tego słowa znaczeniu jest skodyfikowane i zunifikowane.

Mamy więc obowiązujący od 1 lipca 1934 roku Kodeks Handlowy, regulujący wszechstronnie stosunki handlowe, mamy od roku 1924 jednolite prawo wekslowe i czekowe, mamy od stycznia 1935 roku zunifikowane prawo upadłościowe i układowe, mamy jednolite prawo bankowe, prawo spółdzielcze, prawo pracy, mamy zunifikowany ten dział Kodeksu Cywilnego, z którym najwięcej sfery kupieckie się spotykają — prawo o zobowiązaniach. Jest to właściwie komplet zagadnień ustawodawstwa handlowego.

Może to czy owo należałoby jeszcze uzupełnić, ale ogólnie rzecz biorąc stwierdzić należy, że dzieło kodyfikacji ustawodawstwa handlowego w Polsce zostało już dokonane.

I nie sposób dziś w ramach tego referatu przedstawić tendencje ustawodawstwa, lub też podejmować próbne analizy głównych jego założeń. Tak teoretycy jak i praktycy zgodnie podkreślają, że polskie ustawodawstwo handlowe przejść musi dłuższą próbę życia, aby zalety jego czy wady należycie uwypuklone zostały. To też zaznaczając jedynie sam fakt unifikacji, pragnę zwrócić uwagę na jedną dziedzinę, która, w naszem przekonaniu, niedostatecznie jest przez prawo broniona; chodzi tu o dziedzinę stosunków, które poddane są ustawodawstwu o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

I chociaż mamy w tej dziedzinie obowiązującą na terenie całego państwa od roku 1926 ustawę, to jednak panujące w dziedzinie konkurencji stosunki wymagają szybkiej i zdecydowanej naprawy.

Założeniem ustawodawstwa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji jest uznanie klijenteli przedsiębiorstwa za własność, której czynami bezprawnemi, niezgodnemi z dobremi obyczajami i uczciwością kupiecką, naruszać nie wolno. Zdaję sobie sprawę z tego, że dziś zbyt wiele może zwala się na nieuczciwą konkurencję. Często własne zacofanie, własną nieumiejętność uważa się za szczyt doskonałości, a wszystkich tych, którzy dostosowują się do nowoczesnych form handlu, którzy swą wiedzą i stałem doskonaleniem się dochodzą do lepszych od nas rezultatów, gotowi jesteśmy uznać za nieuczciwych konkurentów. Dalej zdaję sobie sprawę z tego, że ciężkie lata kryzysowe, powodujące znaczny spadek konsumcji, skutkują wzmożenie się walki konkurencyjnej, w której właśnie wobec jej ostrości, często niesłusznie dopatrujemy się objawów konkurencji nieuczciwej. Trzeba bowiem sobie jasno powiedzieć, że nie jesteśmy i nie możemy być i nie chcemy być przeciwnikami konkurencji; przeciwnie konkurencję uważamy jako dźwignię stałego doskonalenia handlu. Zwalczamy jedynie konkurencję, prowadzoną w sposób niezgodny z uczciwością i dobremi obyczajami. Poza temi wypadkami, które zbyt pochopnie może i niesłusznie gotowi jesteśmy nazywać objawami nieuczciwej konkurencji, jest wiele, bardzo wiele niestety, takich objawów, które rzeczywiście zachwaszczają stosunki handlowe, które wprowadzają w stosunki te zwyczaje sprzeczne wprost z uczciwością i które zaostrzają walkę konkurencyjną do takich granic, że w zaślepieniu tej walki w środkach się już nie przebiera. Wiele się na to złożyło czynników. Zarówno owa wzmożona pogoń za kiljentem, jak i przedostawanie się do handlu wielu jednostek, które z zawodem tym albo nic albo mało miały do czynienia i dla których obce są tradycje handlu polskiego, sprawiły, że stosunki konkurencyjne handlu wymagają nietylko poprawy, lecz poprawy szybkiej, radykalnej i niezwłocznej.

Na tle warunków, jakie się wytworzyły musimy sobie powiedzieć, że ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji z roku 1926 nie wytrzymała próby życia. Jakież są jej główne braki? Przedewszystkiem podnieść należy ogólny charakter norm prawnych podających definicję nieuczciwej konkurencji. Ogólny cha-

rakter tych norm sprawie, że przy każdym objawie nieuczciwej konkurencji powstaje wątpliwość, czy objaw ten w rzeczywistości uznać należy za konkurencję nieuczciwą. Stąd też procesy sądowe wszczynane na tem tle przewlekłe są i długotrwałe, bowiem udawadnianie przed sądami, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie brak jest sądów handlowych, że taki czy inny zaobserwowany czyn, z punktu widzenia zasad etyki kupieckiej i zwyczajów kupieckich, jest nieuczciwą konkurencją — połączone jest z dużemi trudnościami.

Dalszą wadą obowiązującego ustawodawstwa jest niewątpliwie ta okoliczność, że zezwala ono na dochodzenie sprawiedliwości na tle ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji poszczególnym jedynie przedsiębiorstwom. Znaną jest i zresztą zupełnie zrozumiałą niechęć do procesowania się, tembardziej, jeśli przedmiotem procesu ma być spór o sposób konkurowania z kolegą, z którym może wiążą mnie różnego rodzaju nici. Zaznaczyć przytem trzeba, że czyny nieuczciwej konkurencji w niektórych tylko i, śmiem twierdzić mniej licznych wypadkach, wyrządzają szkodę ściśle określonemu przedsiębiorcy. Czyn taki wyrządza szkodę całemu handlowi, a w każdym razie całej branży, całemu środowisku handlowemu danego miasta czy województwa. Stąd też wśród kupiectwa nurtuje oddawna myśl przerzucenia na barki zrzeszeń i związków, w których złączone jest kupiectwo, troski o wszystkie zagadnienia, dotyczące czuwania nad czystością stosunków konkurencyjnych handlu. Świadczą o tem najlepiej liczne porozumienia branżowe, których celem jest unormowanie stosunków konkurencyjnych w ramach poszczególnych branż. I wszystkim tym porozumieniom brak jest jednego: egzekutywy. Cóż z tego, że w takich czy innych branżach nastąpią porozumienia, cóż z tego, że tam i ówdzie w dobrze zrozumianym własnym interesie nie będą się wzajemnie zwalczać konkurencyjne przedsiębiorstwa, jeśli się znajdzie wśród nas ktoś taki, kto na naszej dobrej woli chce robić interesa i nie przebiera w środkach, ażeby wyrwać nam tę klijentelę, którą zyskujemy dla swoich przedsiębiorstw nie sztuczką, nie omanieniem jej i nie oczernianiem innych przedsiębiorstw, lecz własną solidnością i uczciwością.

Walka z temi jednostkami jest trudna. Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, tak jak dzisiaj jest ona zbudowana, pozwala prowadzić walkę jedynie poszczególnym przedsiębiorstwom. Nie uwzględnia ona tego momentu, że poszkodowanym jest przez czyn nieuczciwej konkurencji cały zespół lub pewne grono kupieckie. I jeśli tę zasadę, że czynem nieuczciwej konkurencji wyrządza się krzywdę ogółowi stanu kupieckiego, uznamy za słuszną, to trzeba dać tym, którzy stan kupiecki reprezentują, a więc zrzeszeniom gospodarczym, prawo do sądowego dochodzenia szkód, wyrządzonych takiemi czynami i do tępienia nieuczciwej konkurencji w imieniu całego stanu kupieckiego.

Chociaż ta ostatnia kwestja jest raczej kwestją procedury, a nie kwestją meritum ustawy, to jednak zdaję sobie sprawę z tego, że załatwienie tej sprawy proceduralnej postawi odrazu kwestję zwalczania nieuczciwej konkurencji na właściwym poziomie.

Nieuczciwa konkurencja musi być nietylko zwalczana, lecz musi być zwalczona. Nie wystarczy suchy przepis prawa, czy też sankcja karna za taki czy inny czyn, trzeba, iżby te przepisy prawa nabrały życia i aby procedura ich zrealizowania była musi być zwalczona. Trzeba silnej karzącej ręki, która spadnie tego rodzaju, aby to zrealizowanie nie było ze zbyt wielkiemi połączone trudnościami. Nieuczciwa konkurencja, powtarzam, na każdego, kto poważy się w walce konkurencyjnej użyć sposobów, jakie nieprzystoją człowiekowi uczciwemu, świadomemu tych społecznych zadań, jakie do spełnienia ma w państwie zawód kupiecki.

Ponieważ zaś dzisiejsza ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji nie przyniosła nam rozwiązania sprawy w tym duchu, w jakim, rozwiązanie to pragnęlibyśmy widzieć, przeto w poszukiwaniu tego rozwiązania domagać się musimy takiego znowelizowania ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, któreby zagwarantowało szybką i skuteczną represję w stosunku do wszystkim na tem polu nadużyć.

W tem zrozumieniu proszę Wysoki Zjazd o przyjęcie następującej rezolucji:

REZOLUCJA

w sprawie zagadnień ustawodawstwa handlowego

Zjazd kupiectwa polskiego stwierdza z zadowoleniem, że kodyfikacja ustawodawstwa handlowego znakomicie ułatwi pracę kupca, w której doniedawna jeszcze, w stosunkach handlowych z kupiectwem innych dzielnic, poważną przeszkodą były różnice ustawodawstw.

Na odcinku ustawodawstwa handlowego poważnym brakiem są niedostateczne normy, broniące handel przed skutkami nieuczciwej konkurencji, która dziś stanowi dla handlu jedno z głównych jego niedomagań. Dlatego też dla sfer handlowych pierwszorzędne znaczenie ma jaknajszybsze znowelizowanie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji w szczególności w tym kierunku, aby ustawa przewidywała nietylko ogólną definicję nieuczciwej konkurencji, lecz również precyzowała najczęściej spotykane jej objawy oraz aby umożliwiała dochodzenie roszczeń, wynikających na tle ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji nietylko poszczególnym przedsiębiorcom, lecz również zrzeszeniom kupieckim.

Wacław Mierzejewski
Viceprezes Centralnego Związku Det. Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P.

Wzmocnienie więzów organizacyjnych kupiectwa polskiego

Gdy wezbrana fala kryzysu nie przestaje szturmować do naszych placówek, gdy wielu już spośród nas broni się ostatkiem tchu — Rząd i społeczeństwo wzywają kupiectwo polskie do wzmożenia wysiłków w walce o odwrócenie karty gospodarczej ostatnich lat.

W tej doniosłej chwili specjalnego znaczenia nabiera sprawa wzmocnienia swych więzów organizacyjnych. Mamy wśród polskiego kupiectwa wielu karnych i zawsze gotowych do pracy ludzi — oni to stanęli do apelu na dzisiejszym zjeździe. Niestety jednak, jakże liczne są szeregi tych, którzy do dziś dnia spoglądają na pracę swoich współtowarzyszy, nie zdając sobie sprawy z tego, że od wzmocnienia i rozszerzenia zasięgu i wpływów zorganizowanego kupiectwa, zależeć będzie przyszła pozycja handlu w naszym państwie, — zmiana ustosunkowania się całego społeczeństwa do tego zawodu, który, niestety, do dziś dnia w hierarchji społecznej nie zajmuje słusznie należnego mu miejsca.

Wezwanie do ściślejszego zespolenia organizacyjnego, jakie rzucamy na dzisiejszym zjeździe, odnosi się nietylko do kupców pozostających jeszcze poza ramami organizacji, lecz również do tych, którzy należąc nominalnie do naszych szeregów, swoją biernością i sceptycznem ustosunkowaniem się do każdej twórczej i pozytywnej pracy, paraliżują zdrową i celową inicjatywę chętnych do działania jednostek. Do nich więc z trybuny dzisiejszej zwracamy się z apelem, by porzucili bezpłodny i apatyczny stan wyczekiwania „na lepsze czasy“ i przystąpili do pracy.

Istnieją na terenie naszego państwa placówki organizacyjne, których działalność, przynosząca niewątpliwie dodatnie rezultaty, powinna być zachętą i przykładem, jak należy pracować.

Poza sprawą uintensywnienia pracy w poszczególnych ośrodkach, doniosłe znaczenie posiada sprawa uporządkowania naszego systemu organizacyjnego. Poszczególne człony tego systemu są zbyt mało ze sobą związane, co osłabia siłę wspólnych wystąpień. Również kontrola pracy w poszczególnych ośrodkach, kontrola potrzebna w każdym systemie organizacyjnym, jest u nas niedostateczna.

W związku z tem proponuję, by zebranie dzisiejsze zwróciło się do obecnego tutaj Prezydjum Naczelnej Rady, by podjęte zostały prace, zmierzające do uporządkowania naszego systemu organizacyjnego, by wzmocniona została kontrola naszej działalności, by wreszcie przewidziane zostały środki, zapomocą których możnaby pobudzić do pracy, te komórki, które nie wykazują się obecnie odpowiednią do zadań chwili, działalnością.

Mamy jeszcze jeden odcinek życia organizacyjnego, gdzie spotykamy się w pracy organizacyjnej. Jest to odcinek samorządu gospodarczego, są to Izby Przemysłowo-Handlowe. W swoim czasie do pracy tych Izb przywiązaliśmy dużo nadziei musimy sobie jednak powiedzieć prawdę, że zawiedliśmy się!

Trudno jest w tej chwili przeprowadzić obszerniejszą analizę metod i wyników pracy kupców polskich na terenie samorządu gospodarczego. W każdym razie można stwierdzić, że kupiectwo nasze nie czuje się dostatecznie dobrze w Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Winę takiego stanu rzeczy ponosimy również i my sami. Przecież radcowie Izb — wybierani przez i spośród kupiectwa — są to ludzie którzy myślą i czują tak samo, jak my, a jednak sądzimy, że na terenie izb wykazują za mało inicjatywy i odwagi, że bronią interesów kupiectwa niedość energicznie i nie traktują dostatecznie poważnie i skrupulatnie swoich obowiązków radcowskich — w wyniku tego wszystkiego — Izby w swoich pracach nie spełniają swej roli reprezentacji i obrony handlu, tak, jakby ją spełniać mogły.

Mówiąc o Izbach, nie można pominąć milczeniem zastrzeżeń pod adresem administracyjnego aparatu. Naogół biorąc, Izby

są zanadto zbiurokratyzowane i dlatego też są zbyt oddalone od rzeczywistości życia gospodarczego.

Wydaje mi się koniecznem, by radcowie Izb Przemysłowo-Handlowych wzięli się energicznie do roboty na terenie samorządu gospodarczego, uzyskując więcej wpływu na politykę Izb — równocześnie zaś biurokracja Izb winna wycofać się ze zbyt daleko nieraz posuniętych ambicyj. Gdy to nastąpi, działalność samorządu nabierze swego właściwego charakteru, stając się, w myśl ustawowych założeń, rzeczywistym odbiciem poglądów i postulatów życia gospodarczego.

REZOLUCJE

I.

w sprawie wzmocnienia więzów organizacyjnych kupiectwa polskiego

Zjazd kupiectwa polskiego w Krakowie stwierdza, iż od czasu uzyskania niepodległości, stan organizacyj zawodowych kupiectwa polskiego uległ znacznej poprawie. Temniemniej jednak jeszcze do dziś dnia znaczna ilość kupców polskich pozostaje poza ramami organizacyj, nie biorąc żadnego udziału w pracy nad wzmacnianiem i doskonaleniem polskiego handlu.

W tych warunkach Zjazd Krakowski wzywa ogół niezrzeszonego dotychczas kupiectwa do przystępowania oraz żywego udziału w pracach organizacyj zawodowych. Zarządy poszczególnych zrzeszeń kupieckich winny w tym celu przeprowadzić energiczną propagandę na swoich terenach, celem zwiększenia liczebnego stanu organizacyj oraz usprawnienia ich działalności.

Ponadto Zjazd wzywa Naczelną Radę do podjęcia prac, zmierzających do dalszego uporządkowania systemu organizacyjnego kupiectwa.

11.

w sprawie stosunku wolnych organizacyj kupieckich do samorządu gospodarczego

W zakresie współpracy organizacyj kupieckich z samorządem gospodarczym Walny Zjazd stwierdza, że obecne stanowisko niektórych Izb Przemysłowo-Handlowych w wielu sprawach nie stanowi dostatecznego odbicia postulatów kupiectwa. Dlatego też Zjazd wzywa ogół zorganizowanego kupiectwa polskiego do bliższego zainteresowania się samorządem gospodarczym i baczenia na to, by reprezentanci kupiectwa w samorządzie brali w jego pracach żywszy udział i w związku z tem praca Izb Przemysłowo-Handlowych nie ulegała szkodliwemu dla interesów życia gospodarczego zbiurokratyzowaniu.

W myśl powyższego Zjazd apeluje do Prezydjów prowincjonalnych Izb Przemysłowo-Handlowych by w szczególności, zgodnie z założeniami ustawowemi, które powołały samorząd gospodarczy do życia, praca Izb opartą było o jaknajściślejsze współdziałanie z wolnemi organizacjami gospodarczemi.

Dyr. Eugenjusz Wencel
Członek Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich

Na progu nowego etapu prac kupiectwa polskiego

Za chwilę zamkniemy obrady Zjazdu.

Zanim to się stanie, niechaj mi wolno będzie zreasumować i podkreślić istotny sens dzisiejszych naszych debat, tak, abyśmy na progu nowego etapu naszych prac uprzytomnili sobie raz jeszcze najkapitalniejsze dla nas sprawy.

Tylko najkapitalniejsze, gdyż szczegółowe nasze stanowisko wobec zagadnień chwili bieżącej rozwinięte zostało już w poprzednich referatach, a przedewszystkiem w enuncjacjach naszego czcigodnego przewodnika samorządu gospodarczego p. Ministra Klarnera — w Jego ostatnich oświadczeniach na tle programowych wynurzeń Rządu.

A więc najgłębszy sens naszych narad dzisiejszych stanowi przedewszystkiem to, iż zdajemy sobie wszyscy sprawę z konieczności pogłębiania ideowego nurtu naszych prac. Dlatego właśnie Kraków wybraliśmy na miejsce naszego Ogólnopolskiego Zjazdu.

Kraków na wieki związany z Marszałkiem; Kraków z jego atmosferą pełną tradycji, która każe nam zrzucać z siebie tę troskę nadmierną o dzień dzisiejszy, troskę, przesłaniającą często dalsze horyzonty.

Czujemy to dziś wszyscy; musimy pogłębić nurt życia zawodowego, rozszerzyć objektywizm w ujmowaniu zjawisk otaczającego nas świata, wczuć się głębiej w ideę solidaryzmu, który wiązać musi naszą społeczność polską.

Oto jest nasza zasadnicza odpowiedź na wynurzenia Rządu, który w najgłębszej trosce o dobro państwa wezwał całe społeczeństwo do dzieła naprawy Rzeczypospolitej. W dziele tem nie zabraknie kupiectwa polskiego — które staje do apelu i karnie idzie do szeregów rosnących z godziny na godzinę, w wyniku podjętej mobilizacji ludzi dobrej woli.

Stwierdzamy tu z najgłębszem przekonaniem: To co słyszeliśmy ostatnio z ust najwyższych sterników naszej nawy państwowej, zarówno w swej treści zasadniczej jak i metodach realizacji opartych o współdziałanie całego społeczeństwa — jest słuszne i sprawiedliwe.

Twierdzimy, że zwłaszcza kupiectwo polskie rozumie i docenia doniosłość przesłanek ideowych, tkwiących u podstaw programu rządowego. Kupiectwo to bowiem z samej natury swych zadań gospodarczych musi — na dalszą metę — stać zawsze na gruncie konieczności ogólno-narodowych. Istotnie na pytanie, jaki jest najkapitalniejszy, a równocześnie najbardziej generalny nasz postulat zawodowy, musimy dać prostoduszną, niemniej jednak w gruncie rzeczy głęboką z naszej strony przemyślaną odpowiedź: aby się wszystkim w Polsce dobrze działo.

Dlatego z tych przesłanek musimy uznać głęboką zasadność programu, który buduje na idei inicjatywy prywatnej, jako naczelnej podstawie aktywnego dobrobytu. Dlatego też z drugiej strony musimy się domagać ograniczenia ingerencji państwa w stosunki gospodarcze, ograniczenia jego funkcji wogóle, jako nadmiernie obciążających społeczeństwo; ograniczenie wpływów biurokracji w szczególności, gdyż rozszerzając w praktyce zasięg swobodnego uznania władz, hamuje ona inicjatywę prywatną, niekiedy nawet paczy charaktery, zawsze prawie obniża lot.

Kupiectwo polskie, jako naturalny rzecznik równowagi sił gospodarczych w państwie, musi też uznać za słuszne zamierzenia, idące w kierunku wyrównywania dysproporcji w podziale dochodu społecznego, przedewszystkiem w drodze likwidacji istniejących przerostów, a to w celu dokonania odpowiednich przesunięć w tych dochodach zwłaszcza na korzyść rolnictwa polskiego. Ze swej strony kupiectwo polskie deklaruje, iż w dzi-

śiejszej sytuacji raptownego pomniejszenia siły nabywczej społeczeństwa, zdecydowane jest wyciągnąć stąd właściwe konsekwencje, pragnąc w granicach możliwości dostosować się do nowych warunków wytworzonych przez konieczne zarządzenia.

Niestety należy stwierdzić ,że na dalszą metę — marża obecnych zysków kupieckich oraz brak jakichkolwiek rezerw, nie dają kupiectwu polskiemu gospodarczo usprawiedliwionych podstaw dla pożądanej szerokiej akcji obniżki cen.

Zasadnicze stanowisko nasze podyktowane zarówno racjonalnie pojętą troską o utrzymanie odbiorcy, jak i przedewszystkiem obywatelskiem poczuciem kupca — da większe efekty dopiero wówczas, gdy uzyska głębsze uzasadnienie gospodarcze poprzez realizację zamierzonej kompresji podstawowych elementów kalkulacji kupieckiej.

Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do oświadczeń Rządu, iż organiczny jego program dać ma już w najbliższym czasie ulgi dla wszystkich dotkniętych ciężarami ostatnich posunięć Rządu.

W związku z tem, z naszego stanowiska wysunęliśmy dziś na Zjeździe szereg postulatów. W dziedzinie obciążeń publicznych stwierdziliśmy w szczególności, iż, zwłaszcza na odcinku świadczeń socjalnych, jaknajrychlej odstąpić powinniśmy od fikcji, z któremi pod nakazami konieczności państwowych bierzemy rozbrat w wielu innych dziedzinach.

Na odcinku kredytowym pdkreśliliśmy dziś ze szczególną mocą fakt, iż kredyt dla handlu to nietylko sprawa prosperacji poszczególnych warsztatów kupieckich, ale przedewszystkiem kwestja pojętych społecznie kosztów wymiany. Dlatego usunięcie dysproporcji alimentowania życia gospodarczego przez kredyt publiczny, tym razem na korzyć handlu, który był dotychczas eliminowany, staje się sprawą wysoce, naszem zdaniem, uzasadnioną, a że jest, dowodem tego przyjmowany przez handel z wdzięcznością fakt nastawienia przez czynniki rządowe jednego z największych banków polskich na obsługę kredytową handlu.

W zakresie polityki handlu zagranicznego wypowiadamy przedewszystkiem ogólne przeświadczenie, iż przy zachowaniu koniecznej aktywności bilansu handlowego, nietyle szkodliwość importu czy też pożyteczność eksportu, ale nadewszystko ogólny volumen i to zwłaszcza opłacającego się obrotu stanowić winien podstawowe kryterjum naszych poczynań w tym zakresie. Podkreślamy pozatem wielkie zadania i możliwości dla kupca indywidualnego w tej dziedzinie, oczywiście pod warunkiem, iż korzystać on będzie z tych samych uprawnień i przywilejów, z jakich korzystają przedstawiciele innych gałęzi życia gospodarczego.

W zakresie ustawodawstwa handlowego, które reguluje obrót, wysuwamy na plan pierwszy sprawę norm krępujących nieuczciwą konkurencję, która stanowi jedną z największych dolegliwości dzisiejszego życia kupieckiego. W głębokiej trosce o podniesienie poziomu etyki zawodowej kupca wysuwamy tu konkretne wnioski w kierunku nowelizacji obecnie obowiązującej ustawy o nieuczciwej konkurencji.

W kilku wierszach referatu uwypuklamy dążenie, jakie ma do spełnienia handel w Polsce.

Istotnie problem ten w Polsce ma zasięg ogromny.

Tu przedewszystkiem musimy widzieć jedną z największych możliwości rozwiązania zagadnienia populacyjnego.

Wystarczyłoby tego momentu dla przywiązania dla spraw handlu zupełnie wyjątkowej wagi.

W tej samej nieomal skali, aczkolwiek innego charakteru jest sprawa rozbudowy rynku wewnętrznego Polski, sprawa ujednolicenia tego rynku, a ściślej zastąpienia tysięcy rynków polskich, jednym rynkiem, działającym według prawa fizyki o naczyniach połączonych. Wielkie to zadanie. Sprostać im może jedynie kupiectwo sprawne i dobrze zorganizowane. Dlatego podkreślamy dziś wagę dalszego pogłębiania prac nad udoskonaleniem metod handlu, dlatego specjalny referat oświetlił zagadnienie właściwych form handlu wewnętrznego.

Pod tym kątem nastawieni jesteśmy również podchodząc do zagadnienia cenzusu kupieckiego, który w naszem ujęciu ma cechy obronne i porządkujące, nie zaś agresywne i ekskluzywne.

W ten sposób na Zjeździe dzisiejszym pragniemy z najknajwiększą mocą ponownie uświadomić sobie zasięg i wymiar prac, które wciąż jeszcze, mimo już włożonych wysiłków, nas czekają. Uwypuklając problemy podstawowe handlu, pragniemy jednakże równocześnie zaszczepić społeczeństwu polskiemu większe zainteresowanie dla naszych zagadnień, tak, abyśmy się mogli doczekać kursu na handel w Polsce, tak jak przeszliśmy już kurs na przemysł, jak przeżywamy obecnie kurs na rolnictwo. Powinniśmy się doczekać, chociażby dlatego ażeby usunąć nasze błędy historyczne w tej dziedzinie.

Duży trud musi być stale udziałem polskich organizacyj kupieckich, słusznie przeto Zjazd dzisiejszy podkreśla konieczność dalszej konsolidacji organizacyj, złączonych w ramach Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Podkreśla ze szczególnym naciskiem konieczność jaknajpełniejszego wykorzystania przez nasze organizacje wszystkich dróg, poprzez które osiągnąć możemy wzmocnienie handlu i kupiectwa polskiego.

W szczególności mamy tu na myśli konieczność uintensywnienia naszych prac na terenie samorządu gospodarczego, w którym jego twórca p. Minister Kwiatkowski, doceniając dotychczasowy dorobek wolnych organizacyj kupieckich, zapewnił tym organizacjim miejsce szczególnie poczesne.

Wierzymy też, że polityka gospodarcza Rządu, pozostająca pod jego przewodem, sprawy nasze na żadnym terenie nie będzie rozstrzygała bez naszego współudziału.

Słuszne to i sprawiedliwe stanowisko w odniesieniu do organizacyj, które zdały egzamin ze swej żywotności i racji bytu, dowodząc swej zdolności ujmowania zagadnień kupieckich na płaszczyźnie interesu ogólnego.

Było naszą największą troską, by Zjazd dzisiejszy pogłębił taką naszą legitymację wobec społeczeństwa polskiego .

Druk. p. f. „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.